

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 139 (7932) Białystok — Łomża — Suwałki, 19 — 20 czerwca 1976 r. NAKŁAD: 181.545 Cena 1 zł

Walka o nadanie odprężeniu charakteru nieodwracalnego wymaga zaangażowania szerokiej siły społecznej współczesnego świata. Szczególnie miejsce w tej walce zajmuje młode pokolenie. Obecna generacja młodzieży w Europie urodziła się i wychowała w warunkach pokoju. Ten fakt w poważnym stopniu określa jej postawę. Pamięć o wojnie ma dla niej znaczenie historyczne. Zainteresowania polityczne i społeczne koncentrują się wokół potrzeb i wymagań nowych czasów. Młodzież Europy nie jest jednak społecznością jednorodną. Jej poglądy i postawy są odbiciem istniejących podziałów i sprzeczności politycznych oraz ekonomicznych współczesnego świata. Niezależnie jednak od tych podziałów bezpośrednio po zakończeniu zimnej wojny toruje sobie drogę idea współdziałania zaangażowanych grup młodzieży w konkretnych akcjach na rzecz pokoju i demokracji. Akcje takie młodzież podjęła np. przeciwko agresji imperializmu w Wietnamie, reżimom

faszystowskim, polityce apartheidu. Aktualne zjawiska kryzysowe w państwach kapitalistycznych, a zwłaszcza rosnące bezrobocie, inflacja, złota sytuacja w dziedzinie oświaty, szczególnie niekorzystnie odbijają się na sytuacji młodzieży pracującej i uczącej się. Krytyczna ocena tych, jak i szeregu innych zjawisk

czy m. in. młodych komunistów, socjalistów, socjaldemokratów i liberalistów, warto zwrócić też uwagę na konstruktywne stanowisko w tej sprawie młodych konserwatystów i chadetów. Świadomość tych celów, a także osiągnięty poziom współpracy młodzieży i studentów na naszym kontynencie umożliwiły wysunięcie idei zwola-

nia i polskiego ruchu młodzieżowego w dzieło pokoju i odprężenia w Europie.

Zgromadzenie dokona oceny rezultatów KBWE, określi zadania młodego pokolenia naszego kontynentu w realizacji jej postanowień a także wypracuje program dalszej europejskiej współpracy młodzieży. Należy oczekiwać, że podczas Warszawskiego Zgromadzenia będą dyskutowane wszystkie ważniejsze problemy nurtujące młode pokolenie, m. in. kwestie rozbrojenia, a zwłaszcza jego społeczno-ekonomicznych konsekwencji, sytuacja młodego pokolenia w krajach kapitalistycznych, solidarność z narodami walczącymi przeciwko faszyzmowi, a wolność i demokracja.

Odprężenie, stwarzając dla młodego pokolenia nowe możliwości, jednocześnie stawia przed nim zwiększone wymagania. Staje ono dzisiaj wobec konieczności uczestniczenia w planowaniu i realizacji pokojowego rozwoju świata w warunkach jego ogromnej złożoności i zmienności.

STANISŁAW CIENIUCH

Dialog o przyszłości

społecznych jest poważnym czynnikiem aktywizującym młodzież w walce o postęp społeczny.

W ciągu kilku ostatnich lat jesteśmy świadkami aktywności całego prądu międzynarodowego ruchu młodzieżowego i studenckiego na rzecz pokoju, bezpieczeństwa i współpracy narodów. Obecnie walka o realizację postanowień KBWE jedno-

nia Europejskiego Zgromadzenia Młodzieży i Studentów. W Zgromadzeniu, które odbędzie się w Warszawie w dniach 19-24 czerwca br., weźmie udział około 1500 przedstawicieli europejskich organizacji młodzieżowych i studenckich. Fakt powierzenia obowiązków gospodarza Federacji SZMP stanowi wyraz uznania dla dotychczasowego wkładu naszego kra-



Osiedle Tysiąclecia — dzielnica z atmosferą przytulności...

Koloryt spółdzielczego osiedla

Samorząd mieszkańców jest trwałym elementem naszego systemu politycznego. Zdecydowały o tym liczne doświadczenia potwierdzające, że samorządna działalność obywateli i angażowanie ich w procesy zarządzania dynamizują inicjatywę i aktywność społeczną. Dom, w którym mieszkamy, osiedle, w którym spędzamy znaczną część życia, muszą być również miejscem kształtowania pozytywnych postaw społecznych, do czego w znacznej mierze przyczynić się może właśnie działalność samorządowa. Z tych wszystkich powodów zapalone zostały dla niej „zielone światła”.

również w czynnie społecznym. Potem był krytyk basen, budowany w ten sam sposób. To była ta mała infrastruktura, której w owym czasie nie mogło nam dać miasto i którym miasto pomogliśmy.

Prawdę mówiąc, to pomagaliśmy sami sobie, ale czy

AKTYWNOŚĆ BEZ ETATU

Do dyskusji nad dalszym rozwojem samorządów i ich działalnością zaprosiliśmy przedstawieli najstarszej, bo liczącej już 29 lat, Białostockiej Spółdzielni Mieszkaniowej: prezesa Zarządu BSM — MICHAŁA BOROWIK, kierowniczkę działu pracy społeczno-wychowawczej — MARIĘ MARANDE oraz długoletniego działacza samorządowego — socjologa z Instytutu Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych — mgr DANUTĘ CZERWIŃSKĄ i wizytatora w Kuratorium Oświaty i

Wychowania — mgr ZDZI-SŁAWA ZABIŁSKIEGO. „GAZETA WSPÓŁCZESNA”: — Zastrzeżenie gości z wiodącej Białostockiej z siedzibą w Osiedlu Tysiąclecia z reguły zaraz po opuszczeniu dziedzińca Pałacu Branickich. Jak państwo sądzicie, czemu to przypisać?

MICHAŁ BOROWIK: — Czy prosto z Pałacem, tego nie wiem, faktem jest jednak, że zarówno gospodarze miasta jak i zakłady pracy goszczące delegację zagraniczną dość często ujmują w planach zwiedzania Białostoku właśnie to osiedle. A czemu to przypisać?

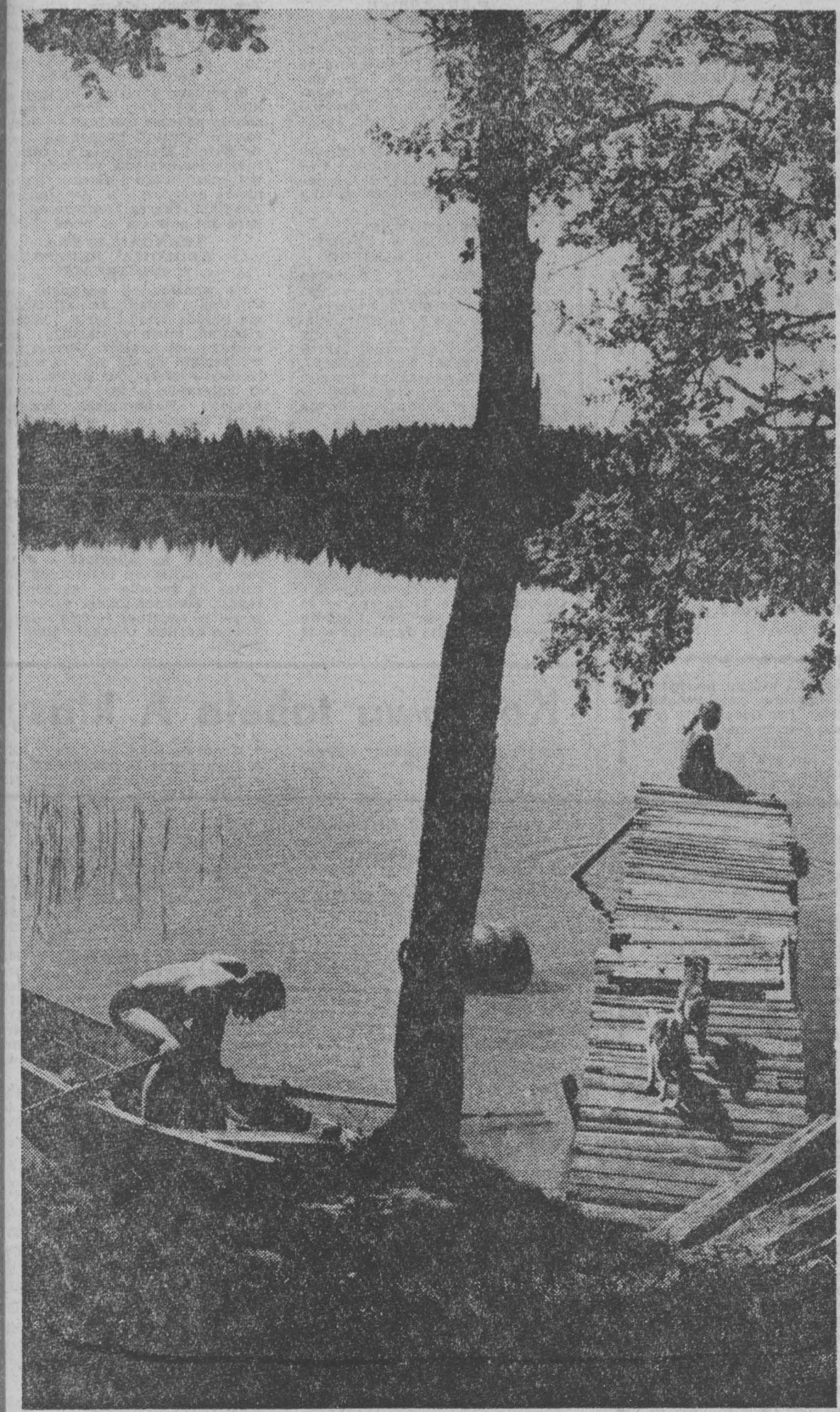
No, pokazuje się to, czym można się pochwalić. A Osiedle Tysiąclecia jest pierwszym w mieście, nie tylko zwartym kompleksem zabudowań, ale również dzielnicą miasta stwarzającą specyficzną atmosferę przytulności, którą się słusznie szczycą mieszkańcy tu spółdzielcy.

Pierwszy blok oddaliśmy tam w roku 1960. Czy ktoś pamięta jeszcze, jak w tamtych czasach wyglądała ul. Wesoła? No więc wzięliśmy się za jej porządkowanie w czynnie społecznym. Jak skończyliśmy ulicę, wzięliśmy się za budowę przedszkola, a potem żłobka

wielce. Państwo, że nasz żłobek był pierwszym zbudowanym w mieście po dziesięciu latach?

Więc robiliśmy to dla siebie, ale myślę, że jednak miasto pomagaliśmy również. Przecież wzięły z nas przykryk inne spółdzielnie. To po nas wzięły się spółdzielcy z „Zachęty” za porządkowanie ul. Konopnickiej, to po nas zaczęły inne spółdzielnie budować żłobki i przedszkola. A więc efekty tej naszej pracy, te już niezamierzone, pomagały miastu.

Ciąg dalszy na str. 3



BLIZNO — jedno z piękniejszych naszych jezior. Fotoreportaż „Po przygodzie na Suwalszczyźnie” — str. 4, 5.

Wodzić na pokuszenie

FAKT PIERWSZY: Wieś Bujaki, 5,51 ha ziemi odłogi od dwóch lat. Własność — spadkobiercy Feliksa Szkopa. Ostatni użytkownik, Antoni Szkop, zegnany z pola przez właśnie rodzinę, które pilnują, aby nikt z swoich nie wszedł na ojcowiznę.

FAKT DRUGI: Prawie dwa hektary dobrych gruntów w Miłkowiec Paszkach od czterech lat, a więc od zlikwidowania punktu skupu ziemniaków, bezużyteczne. Rzekomy użytkownik — Łomżyńskie Zakłady Przemysłu Ziemiannego.

FAKT TRZECI: Wieś Narajki. Paroelnie przetargi o osiem hektarów ziemi między Anastazją Pierewą a Eugeniuszem Pawlukiem, który nieformalnie kupił od niej gospodarstwo. Dwa wyroki sądowe na korzyść Pawluka. W lutym br. decyzja Wojewódzkiej Komisji Własności na korzyść Pierewy. Ziemia ciągle bez gospodarza.

FAKT CZWARTY: Przegląd miasta Drohiczyzna ujawnia — w odległości ośmiu metrów od stacji benzynowej stoi kryta strzechą drewniana chałupa, szczęśliwie do tej pory rozsyłająca iskry z komina.

FAKT PIĄTY: tym razem nie z gminy Drohiczyzn, lecz Jaswił. Traktorzyście, orzącemu na zlecenie gminy odłogi w zaniedbanym gospodarstwie, właściciel przetrzącił rękę.

CO UKRYĆ, CO WYKAZAĆ

Pierwszy etap powstającego przeglądu gminy Drohiczyzna zamknięty dyskusją wspólnego posiedzenia gminnych instancji PZPR i ZSL. Jedną z wielu informacji: „Na ogólny areal 16.760 ha użytków rolnych stwierdzono 299 ha ugorów, odłogów i gruntów źle zagospodarowanych, co stanowi 1,78 procenta”.

I zaraz, czyjeś zastrzeżenie: „A możemy się to dokładnie wykazać, gdzie indziej pewnie nawet zakrzaczane pastwisko nie potraktują jako odłóg”.

Tak spotykają się dwa punkty widzenia: stara obawa — z pewnością znajdująca jakiegoś uzasadnienie w doświadczeniu — czy pełne ukazanie braków nie rzuci złego światła na, ogólnie rzecz biorąc, dobrą pracę gminy, i świeże spojrzenie: jeśli chce się świeżystego postępu trzeba mieć pełną świad-

omość wszystkich niedomagań. Pierwsze sprawdzone, drugie ryzykanci. Które bardziej akusi?

Znow wracają odłogi. Jest ich dokładnie, jeśli pominąć ziemię źle użytkowaną, 104,72 ha. „Ale czy one jeszcze są — pyta ktoś z dwuznacznym uśmiechem. Przecież chłopcy jak się zorientowali, że je rejestrujemy, dostali pietra i zaraz wzięli się za orkę. A tu wykazane: wojewoda spojrzył i powie, co oni tam w tym Drohiczyźnie? Gospodarstwa w wielu wypadkach wzorcowe, a tu odłogi! To co? robi tam naczelnik i służba rolna, sąsiedzi, kółka rolnicze?”

Tak po prawdzie, szepcze mi ktoś do ucha, to tych odłogów trzeba by wykazać więcej. Wszystko zależy od terminologii. Według mnie, to nie tylko to, co jest nie uprawiane, ale i to co jest źle uprawiane, a raczej niezbyt dobrze uprawiane. Wytykamy palcem złych

gospodarzy, a tych, co tak niby średnio gospodarza, zostawiamy w spokoju. Wychodzi na to że co przeciętne jest pod ochroną. A przeciętne to przeciętne wiąże nam ręce.

Ta myśl znajduje po chwili potwierdzenie, kiedy jest mowa o przydziałach maszyn i materiałów budowlanych. Tak się układa, że gminy — stwierdza Jan Dziedziła, I sekretarz KGiM PZPR — znacznie ustępujące Drohiczynowi w produkcji rolniczej, otrzymują znacznie większe przydziały maszyn i materiałów budowlanych, gdy w województwie i ciągnik przypada na 78 ha, co i tak oczywiście jest mało, u nas — na 98 ha. Czyli i tu obowiązują przewręki dla przeciętnych.

Ale to tylko dygresja. Wraga podstawowe pytanie: co ukryć, co wykazać choć nikt tak tego nie formuluje. Trzy wieloposobowe zespoły zbadały i przeanalizowały wykorzystanie gruntów rolnych, leśnych i wód, stan ładu przestrzennego i porządków w zabudowie, bezpieczeństwa przeciwpożarowego oraz stan techniczny dróg.

I zrobili to bardzo solidnie, niczego nie ukrywając ani nie osłaniając. Dla każdej miejsc-

Ciąg dalszy na str. 3

Ecevit zakończył wizytę w ZSRR
● MOSKWA — W piątek zakończył wizytę w ZSRR przewodniczący Partii Ludowo-Republikańskiej, deputowany do parlamentu tureckiego Bülent Ecevit. Wraz z osobami towarzyszącymi przebywał on w Związku Radzieckim na zaproszenie grupy parlamentarnej ZSRR. Bülent Ecevit został przyjęty przez przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Aleksieja Kosygina. W toku spotkania, które przebiegało w przyjaźnieliwej atmosferze, poruszono kwestię stosunków między ZSRR a Turcją a także niektóre sprawy międzynarodowe.

Rozmowy Asada w Paryżu
● PARYŻ — W piątek przed południem w Pałacu Elizejskim rozpoczęła się druga runda rozmów przywódcy francuskiej Francji z wiceprezesa państwa francuskiego Valerego Giscard d'Estaing. Zdaniem obserwatorów spotkanie obu przywódców jest postępowym problemem w krzyżu libańskim. Prezydent Francji zaoferował sobie usługi mediacyjne w doprowadzeniu do pokoju w Libanie.

Indira Gandhi złoży wizytę w NRD
● DELHI — W Delhi podano do wiadomości, że premier Indii, Indira Gandhi, 1 lipca złoży wizytę oficjalną w NRD, skąd 4 lipca uda się z wizytą do Afganistanu.

Rozmowy SALT
● GENEWA — 17 bm. w Genewie odbyły się kolejne spotkania szefów delegacji ZSRR i USA na radziecko-amerykańskie rozmowy w sprawie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych.

Nowy zamach w Belfascie
● LONDYN — Do nowego zamachu terrorystycznego doszło w Belfascie. Dwoch renowatorów, prawdopodobnie członków kółka z ekstremistycznych organizacji protestanckich, weszło na pórny pokład autobusu i zastrzeliło jedynych pasażerów — dwóch robotników — katolików. Następnie na sterowozwaną pięciu pasażerów dołżnego pokładu i kierowcy, zabójcy opuścili autobus na skrajach dzielnicy protestanckiej.

wiadomości dnia

Z trzech województw

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW PZPR I PREZYDIUM WK ZSL W BIAŁYMSTOKU

Wczorajsze, wspólne posiedzenie Egzekutywy KW PZPR i Prezydium WK ZSL w Białymstoku poświęcone było problemowi przypięcia i zwiększenia produkcji pasz w tym i przyszłym roku. Wytyczono również kierunki pracy zmierzające do uzyskiwania pełnopokojowych pasz z uszlachetnionej sioły w bieżącym pięcioletciu.

W drugim punkcie członkowie Egzekutywy KW PZPR na wyjazdowym posiedzeniu w Hajnowce zapoznali się i wysoko ocenili pracę ideowo-wychowawczą w hajnowskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego, prowadzoną w oparciu o Uchwałę Sekretariatu KC PZPR z sierpnia 1972 roku.

Przed obradami Egzekutywy pierwszy sekretarz KW PZPR, Władysław Juszkiewicz zwrócił Hajnowskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego, a następnie spotkał się z 32-osobową grupą członków i kandydatów partii, dokonując uroczystego wręczenia im członkowskich i kandydackich legitymacji partyjnych. (sp)

AMBASADOR NRD GOŚCIŁ W SUWALSKIM

Wczoraj przebywał w Suwałkach ambasador NRD w Polsce — Guenter Sieber. Gość został przyjęty przez gospodarzy województwa: I sekretarza KW PZPR — Zbigniewa Białeckiego i wojewodę suwalskiego — Eugeniusza Zioteńskiego oraz spotkał się z aktywnym partyjnym i gospodarczym. Celem wizyty było zapoznanie się z problemami rozwoju społeczno-gospodarczego woj. suwalskiego, jego walorami turystycznymi oraz przedstawienie aktywności suwalskiego dorobku IX Zjazdu SED. (ceg)

WSTĘPNE EGZAMINY NA STUDIA ADMINISTRACYJNE

Wczoraj na Filii Uniwersytetu Warszawskiego rozpoczęły się kolejne wstępne egzaminy na I rok studiów w Wydziale Administracji. Informowaliśmy już w „Gazecie Współczesnej” o przeprowadzeniu rekrutacji na kierunek ekonomiczny, obecnie ponad dwieście osób przystąpiło do egzaminu na I rok studiów administracyjnych. Nie wszyscy jednak, mimo zdanego egzaminu, będą przyjęci na studia. Wydział dysponuje niewielką ilością miejsc i dlatego prawdopodobnie co czwarty będzie mógł ze zdających otrzymać indeks wyższej uczelni. (zbg)

Edward Gierek gościem załogi ZWUT

WARSZAWA (PAP) — I sekretarz KC PZPR EDWARD GIEREK odwiedził 18 bm. gości Urzędów Telefonicznych w Warszawie, a następnie wziął udział w spotkaniu z aktywnym partyjnym dzielnicą Praga — Południe.

Telefonii polskiej przybywa na terenie stolicy nowych ogniw, decydujących o takim jej rozwoju, jaki zakłada Uchwała VII Zjazdu PZPR. Przed miesiącem zakończono, z półrocznym wyprzedzeniem, wielką rozbudowę ZWUT-u przedsiębiorstwa, na którym spoczywa główny ciężar unowocześnień łączności w naszym kraju.

I sekretarza KC PZPR oraz przybyłego wraz z nim członka Biura Politycznego KC, I sekretarza KW PZPR Józefa Kepe, przedstawiciele załogi poinformowali, że dzięki wcześniejszemu uruchomieniu nowych obiektów jeszcze w tym roku zmontują nowoczesne centrale krzyżowe różnego rodzaju dla ponad 100 tys. numerów.

Założa za sprawę honoru uważa jak najszybciej zagospodarowanie nowych pomieszczeń i uruchomienie skomplikowanych urządzeń. W perspektywie: centrale „pentacenta”, umożliwiający przyłączenie rocznie około 600 tys. numerów.

Edward Gierek zapoznał się z nowymi wydziałami: spawalnią, automatyczną galwanizacją, wydziałem mechanicznym i montażowym; z u-

Z prac Rady Ministrów

Pomyślna realizacja zadań NPS-G

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 18 bm. Rada Ministrów dokonała oceny wykonania zadań Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego w maju i w ciągu 5 miesięcy tego roku. Na tej podstawie określono bieżące zadania administracji państwowej i gospodarczej.

Uzyskane wyniki potwierdzają, iż szybki rozwój społeczno-gospodarczy kraju ma charakter ciągły i trwały. Pojemność obrotu w handlu zagranicznym w maju i w ciągu 5 miesięcy tego roku, w porównaniu z odpowiednim okresem ubiegłego. Użytkowano 6,9 proc. dzięki zwiększeniu wydajności pracy. Rada Ministrów powzięła decyzję, która ma na celu dokonanie w przemyśle widocznych przesunięć w strukturze produkcji; chodzi przede wszystkim o ograniczenie wzrostu produkcji dóbr inwestycyjnych na rzecz produkcji towarów eksportowych i rynkowych. Powinno to wzmacniać stabilizację rynku, sprzyjać poprawie bilansu w handlu zagranicznym oraz dyscyplinie inwestycyjnej.

W rolnictwie stan upraw polowych po ostatnich opadach poprawił się. Gorszy niż w roku ubiegłym jest pierwszy pokos siana. W tym kontekście szczególnego znaczenia nabiera sprawa zapewnienia odpowiedniej ilości pasz gospodarskich. Trzeba m. in. uzyskać ich jak najwięcej z polnych i użytków zielonych.

Kluczowym zadaniem w rolnictwie jest sprawnie przeprowadzenie żniw i właściwe zagospodarowanie produktów rolnych. Stwierdzono, że odpowiednio przygotowania przelęgają na ogół dobrze. Najważniejszą powinnością służby rolnej jest zapewnienie sprawnego zbioru zbóż.

Dalsza poprawa znacząca się w działalności inwestycyjnej. Podejmowane przez rząd środki dyscyplinujące odnoszą spodziewany skutek. Nakłady inwestycyjne w ciągu 5 miesięcy były wyższe o 11,4 proc. niż w tym samym roku, w tym na roboty budowlano-montażowe o 6,6 proc., a na zakupy maszyn i urządzeń o 21 proc.

Rząd uważa za konieczne dalsze dyscyplinowanie procesów inwestycyjnych, a w pierwszym rzędzie skupienie uwagi na realizacji rzeczowego planu inwestycji.

Wyrazem dalszej poprawy

Możki — krajowym „Mistrzem gospodarności”

W sobotę wręczenie dyplomu

Informowaliśmy już, iż w krajowym konkursie „Mistrz gospodarności”, którego patronuje Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu, w grupie miast do 5 tys. mieszkańców, pierwsze miejsce za rok ubiegły i zaszczytny tytuł „Mistrza” zdobyły Możki (woj. bielski). Sukces ten jest rezultatem ogromnego społecznego wysiłku mieszkańców i wielkiego zaangażowania w sprawę miasta, czynnego udziału w różnorodnych czynach społecznych.

Uroczystości związane z wręceniem honorowego dyplomu „Mistrza gospodarności” a także uzyskanych nagród i wyróżnień odbędą się w sobotę, 19 bm. o godz. 16. Najbardziej zasłużyli mieszkańcy Możek zostaną wyróżnieni odznaczeniami państwowymi, odznakami i dyplomami.

W związku z tymi uroczystościami, w sobotę i niedzielę, 19 i 20 bm. odbędą się w Możkach wielkie festiwale kulturalno-sportowo-rekreacyjne. W programie m. in. wojewódzki zlot sportowo-rekreacyjny, występy licznych zespołów artystycznych, zabawa ludowa, wielkie ognisko na stadionie, wiele imprez sportowych, gier i zabaw. (boh)

XVII Zjazd MPL-R zakończył obrady

ULAN BATOR (PAP) — W piątek 18 bm. w Ulan Bator zakończył pięciodniowe obrady XVII Zjazdu Mongolskiej Partii Ludowo-rewolucyjnej, w którym uczestniczyło 813 delegatów. Jednocześnie podjęto uchwały w pełni aprobujące linię polityczną i działalność praktyczną MPL-R.

Przemówienie końcowe wygłosił I sekretarz KC MPL-R Jundziagin Cedenbat. Oznajmił, iż XVII Zjazd partii jedynocześnie wybrał Komitet Centralny MPL-R i Centralną Komisję Rewizyjną oraz w imieniu nowo wybranego Komitetu Centralnego

XVII Zjazd MPL-R zakończył obrady

partii przekazał delegatom Zjazdu serdeczne podziękowanie za udzielone zaufanie.

W imieniu delegatów Zjazdu J. Cedenbat wyraził wdzięczność wysłannikom bratniej partii za udział w obradach najwyższego forum mongolskich komunistów, za okazanie międzynarodowej solidarności z narodem mongolskim w jego walce o nowe życie, za podziwianie i życzenia.

Jundziagin Cedenbat został ponownie wybrany na stanowisko I sekretarza KC Mongolskiej Partii Ludowo-rewolucyjnej.

W niedzielę i poniedziałek wybory we Włoszech

RZYM (PAP) — Piątek był ostatnim dniem kampanii wyborczej we Włoszech. Sobota będzie — zgodnie z tradycją — dniem wolnym od wszelkich wyborów politycznych, a w najbliższą niedzielę i poniedziałek ok. 40 mln wyborców włoskich wyłoni 630 deputowanych do Izby niższej parlamentu.

Kampania wyborcza w telewizji zakończyła się w czwartek wieczorem wystąpieniem premiera obecnego rządu i wieloletniego działacza chadeckiego — ALDO

W niedzielę i poniedziałek wybory we Włoszech

MORO. Odrzucił on ras jeszcze propozycje WPKP w sprawie utworzenia we Włoszech szerokiej koalicji, jednoczącej wszystkie sily demokratyczne, w celu wyprzedzenia kraju z głębokim kryzysem. Równocześnie zapowiedział do partii socjalistycznej, w umożliwienie utworzenia tzw. centrów, w ramach których przez wiele lat socjaliści współpracowali z chadekami. Jak wiadomo, Partia socjalistyczna obecnie stanowiąca sprzeciwia się takim rozwiązaniom, twierdząc, że formuła centrowości całkowicie się zmieniła i w obecnej sytuacji niemożliwe jest rozwiązanie skomplikowanych problemów Włoch bez udziału w rządzie partii komunistycznej.

Ewakuacja obywateli państw zachodnich z Libanu

WASZYNGTON, LONDYN, PARYZ (PAP) — W związku z zabójstwem dwóch dyplomatów amerykańskich w Beirut prezydent Stanów Zjednoczonych Gerald Ford zarządził ewakuację obywateli USA znajdujących się na terytorium Libanu.

Podobne kroki podjęły rządy Wielkiej Brytanii i Francji. Ambasada w Brytanii w Beirut nakazała wszystkim obywatelom brytyjskim niezwłoczne opuszczenie Libanu. Również ambasada francuska zorganizowała konwoj dla swych obywateli i cudzoziemców, którzy pragną opuścić Beirut.

Rozmowy ZSRR — Jordania na Kremlu

MOSKWA (PAP) — Jak informuje Agencja TASS, rozmowy radziecko-jordańskie, rozpoczęte w piątek na Kremlu, toczą się w przyjaznej i rzeczowej atmosferze. Dotyczą one obecnego stanu i dalszego rozwoju stosunków radziecko-jordańskich na płaszczyznach politycznej, gospodarczej i innych. Obie strony podkreślają, że obecnie istnieją pomyślne warunki dokonania kroku naprzód w kierunku pogłębienia wzajemnej współpracy obu państw.

Rozpatrzono także — dodaje agencja — aktualne problemy stosunków międzynarodowych, będących przedmiotem wzajemnego zainteresowania.

Sukces zespołu „Moderato - Cantabile” z Sejn

Zakończył się dwunasty Festiwal Piosenki Radzieckiej. Nasz region ma nie mniej tradycję udanych startów w Zielonej Górze. Wśród dotychczasowych laureatów znajduje się nie istniejący już niestety zespół „Suwalszczyzna” oraz solista z Olecka, Janusz Panaszewicz. W tym roku po laur sięgnął znany naszym czytelnikom sejnenski zespół wokalo-instrumentalny „Moderato Cantabile” pracujący pod kierownictwem Zygmunta Mildernia przy miejscowym Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury. Z Zielonej Góry przywrócił do Sejn znaczącą nagrodę przyznaną przez radziecką Agencję Prasową „Nowosti” oraz redakcję „Kraju Rad” i „Międzynarodowej Kniży” w postaci wyróżnienia turystycznej do ZSRR. Wyróżnienie to należy uznać za najwyższe, pomijając osiem nagród w postaci samowarów, które otrzymali inni solści i zespoły.

O tym, że sukces „Moderato Cantabile” jest w pełni zasłużony świadczy przyjęcie, z jakim się spotkał w Zielonej Górze i opłynie „Gazety Festiwalowej”. Przytoczmy niektóre fragmenty: „największe owoce przypadły w udziale zespołowi „Moderato Cantabile” z Sejn — którego członkowie przyjechali — jak pięknie zapowiedziało to Krystyna Loska — aż od granicy radzieckiej, z którą dzieli Sejn niewiele kilometrów. Może dlatego tak dobrze znają i tak chętnie śpiewają piosenki naszych sąsiadów. Aby zaś przyjechać do Zielonej Góry musieli pokonać 800 kilometrów. Nie jednak dla nich nie znaczy odległość. Liczy się tylko, że wystąpić w amfiteatrze zielonogórskim, czy z sukcesem, zobaczymy”.

„U i sukces był — dodaje „Gazeta” — przynajmniej tak się nam wydaje biorąc pod uwagę reakcję publiczności.

Po kolejnym dniu festiwalu — recenzentka, Alicja Wielo-głowska tak oto pisze: „Zespół „Moderato Cantabile” wydaje się być faworytem. Tak jak oni zaprezentowali piosenkę pt. „Jak się śpiewa romans” nie

Koniec nauki w szkołach średnich

WARSZAWA (PAP) — 19 bm. jest ostatnim dniem nauki dla ponad 2 mln uczniów szkół średnich — ogólnokształcących i zawodowych.

Po całonocnej, wyjątkowej pracy — zasłużone wakacje. Wyruszą na obozy i letnie wędrowki w góry, nad morze i nad jeziora. Przygotowano w tym roku dla młodzieży starszej atrakcyjne obozy kolarskie, wędrownie, kajakarskie, pod żaglami i wiele innych.

Koniec nauki w szkołach średnich

Z sentymentem żegnali szkoły technikum maturzyści. Egzamin dojrzałości wypadły pomyślnie; oby również dobrze przeszły egzaminy wstępne na uczelnie. Najbliższe, zwycięzcy olimpiad mają już indeksy studenckie zapewnione.

Między rok szkolny zazaczył się dalszym rozwojem różnego rodzaju form służących kształtowaniu uzdolnień i zainteresowań młodzieży.

POGODA

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTWA: biłostockiego, łomżyńskiego, suwalskiego.

DZIS — zachmurzenie małe i umiarkowane, przejściowo duże, miejscami słaby przelotny deszcz. Temperatura maksymalna od 18 do 20 stopni, minimalna od 8 do 10 stopni C. Wiatry umiarkowane, okresami dość silne, zachodnie i południowo-zachodnie.

JUTRO — wzrost zachmurzenia, okresami deszcz. Temperatura bez istotnych zmian.

MIENIEJ: sobota — Protazego, niedziela — Bogny, Florentyny. (5)

KRUCHY POKÓJ

Przychylili strzyły w Libanie. Ale pokój jest kruchy. Towarzyszy mu nadal niepewność i obawa. Siły wyciągnięte w konflikt nie złożyły owiem broni.

Koalicja lewicowej libańskiej (musulmanie) i Palestyńczyków doszła do porozumienia z Syrią. To napawa optymizmem. Stwarza płaszczyznę przejścia od wojności do pokoju, od nieufności do zaufania. Ale o to niebezpiecznie znów kłaja o sobie znacząca prawica libańska. Sprzeciwia się ona decyzji Ligi Arabskiej, na mocy której do Libanu przybywają oddziały „zielonych hełmów arabskich” z Libii, Algierii, Arabii Saudyjskiej i Sudanu. Obawia się ona najwyraźniej, że pod ochroną sił międzynarodowych (w skład ich wchodzi także kontyngent syryjski i palestyński) lewica może pozabawić ją uprzywilejowanej pozycji w kraju. Nie można bowiem zapominać, że opracowana z górą trzydziści lat temu konstytucja wyraźnie faworyzuje prawicę libańską dając jej dostęp do stanowisk państwowych, administracji, wojska. Rozważa ona — jak donosiła agencja — możliwość zwrócenia się o pomoc wojskową Zachodu.

ARGENTYŃSKIE NIEPOKOJE

Atmosfera strachu, terror, zbrodnia. Taką jest Argentyna dziś. Płynące stamtąd wieści budzą niepokój i oburzenie zarazem.

Oto niedawno zamordowany został w tym kraju były liberalny prezydent Bolivi — Jose Torres. Wcześniej zginął dwaj byli parlamentarzyści urugwajscy. Teraz zaś świat obiegła wiadomość o uwięzieniu ponad 30 Chileńczyków, po których strażnicy zginęli. Są to tylko nieliczne przykłady z długiej listy zbrodni. I rzecz zmienna — znajdują się na niej prawie wyłącznie emigranci z krajów Ameryki Łacińskiej znani ze swych postępowych przekonań politycznych, którzy znaleźli w azyl, schronienie. Od kilku lat Argentyna, obok Meksyku i Peru, uchodzi bowiem za obszar względnej tolerancji na kontynencie latynoam. Odciska się, iż aktualnie przebywa tu około 35 tys. uchodźców politycznych, głównie z Chile i Urugwaju. Skąd więc ów nagły gwałtowny terror wobec tych

CHCĄ BYĆ SOBA

Filipiny stają się samodzielną. Starają się nadrobić opóźnienia i włączyć się w nurt szerokiej polityki międzynarodowej. W nurt pokojowego współdziałania i współpracy.

Niedawno bawił w Związku Radzieckim prezydent tego wyspiarskiego państwa Ferdinand Marcos. Była to pierwsza w historii filipińska wizyta w Kraju Rad na tym szczeblu. Jej efektem stało się nawiazanie stosunków dyplomatycznych i zawarcie umowy handlowej. Nowy kurs w polityce zagranicznej Filipin — będący rezultatem narastającego realizmu — uwidocznił się przed kilkoma laty. Rząd Markosa zaczął stopniowo uniezależniać się od Stanów Zjednoczonych, a zarazem zbliżać do krajów socjalistycznych. Godzi się w tym miejscu przypomnieć, że w 1973 r. Filipiny nawiązały stosunki dyplomatyczne z Polską, a także z kilkoma innymi krajami socjalistycznej wspólnoty.

PRÓBA SIŁ

Na wynik tych wyborów czeka cała Europa. Wycień — cały świat. Mowa oczywiście o wyborach parlamentarnych we Włoszech, które odbędą się już jutro i pojutrze.

W biegu po mandaty w parlamencie zmierzają podzielnymi siłami chrześcijańsko-demokratyczna. Od pewnego czasu pierwsza z nich systematycznie zyskuje dodatkowy mandat. Druga — traci je. W poprzednich wyborach zrównały się niemal pod względem stanu posiadania głosów. Jak będzie teraz? Po raz pierwszy od 30 lat nieprzerwanego sprawowania rządów włoska chadecka

W KRAJU I NA ŚWIECIE

PILKARZE RFN — DRUGIM FINALISTĄ PIKARSKICH MISTRZOSTW EUROPY

Obok Czechosłowacji awans do finału pikarskich mistrzostw Europy wywalczyła reprezentacja RFN, która pokonała po dogrywce Jugosławię 4:2. W rezultacie w tym czasie wynik brzmiał 2:2, do przerwy prowadził Jugosławianin 2:0.

W sobotę w meczu o 3 miejsce Jugosławia zmierzy się z Holandią, a w niedzielę w pojedynkach o 1 i miejsce RFN spotka się z CSRS.

BASZANOWSKI — LAUREATEM NAGRODY IM. J. KUŚCINSKIEGO

Poniedziałkowy „Przebieg Sportowy” opublikował wyniki organizowanego przez Federację Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej oraz redakcję „PS” konkursu dorocznego nagrody im. Janusza Kuścinskiego. Tegorocznym laureatem został dwukrotny mistrz olimpijski w podnoszeniu ciężarów, pracownik naukowy AWF w Warszawie i Waldemar Baszanowski.

POLSKA PARA ZŁOTOWCÓW — NA OSTATNIM MIEJSCU W MS

W szwedzkiej miejscowości Eskilstuna rozegrany został finał mistrzostw świata par na 2000 m. Tytuł mistrzów zdobył Anglijczyk John Louis i Malcom Simmons, Gromadząc 27 punktów. Wyprzedzili oni Duńczyków Ole Olens i Finna Thomsena — 24 pkt. oraz Szwedów Berndta Perssona i Bengta Janssona — 22 pkt.

Końcowa tabela A klasy

7. Cresovia Siem.	15:21	28:38
8. Gwardia II B-stok	14:22	31:47
9. Złoty Białostok	14:22	31:43
10. LZS Krynk	7:29	31:83

GRUPA II

Orzeł — Ruch 6:1.	Olimpia	14:22	31:47
EKS 1:0.	Wizy II	Czarni 3:1.	
Mazur II — Wisła 1:2.	Smolnik	—	
Pomorzan 2:3.			
1. EKS Łomża	27.	9	63:19
2. Wizy II Suwałki	24:12	31:21	
3. Czarni Orzeł	23:13	40:19	
4. Olimpia Zambrów	22:14	39:32	
5. Orzeł Łomża	21:15	32:39	
6. Pomorzanie Protki	17:19	28:39	
7. Wisła Szczuczyn	15:21	30:40	
8. LZS Smolnik	12:24	34:36	
9. Ruch Wysz. Maz.	12:22	37:58	
10. Mazur II Elk	7:29	13:47	

O koleżności miejsc 8-9 w grupie zdecydowały wyniki bezpośrednich meczów zainteresowanych drużyn. (ko)

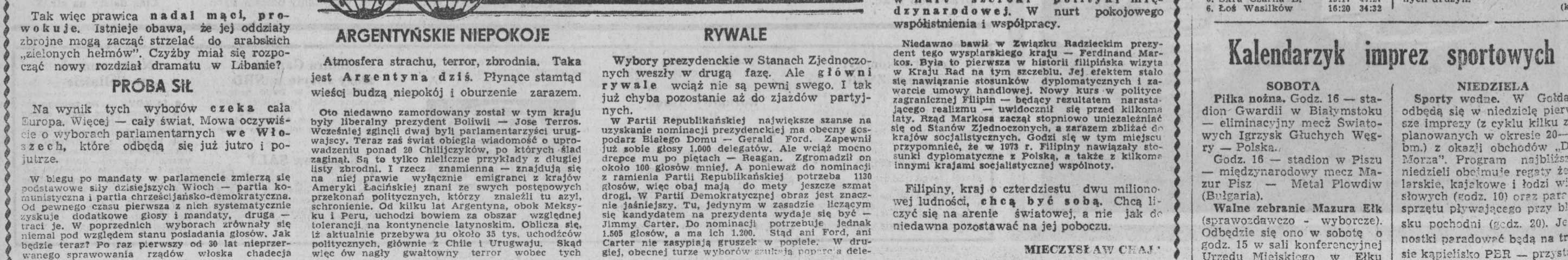
Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA NIEDZIELA

Płka nożna. Godz. 15 — stadion Gwardii w Białymstoku — eliminacyjny mecz Światowych Igrzysk Głuchych Węgrzy — Polska.

Godz. 16 — stadion w Pisz — międzynarodowy mecz Mazur Pisz — Metal Płowidw (Bułgaria).

Walne zebranie Mazura Elk (sprawodawców — wyborców). Obedzie się o to w sobotę o godz. 15 w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Elku przy ul. 6 Kwietnia 3.



Kiedy otworzył swoje pokoje Uszyńskim — co stało się w ostatnich dniach XIX wieku — Kazimierz, pierworodny syn Feliksa, miał zaledwie 4 lata. Gdy teraz sięga pamięcią w tamte dni, widzi błysk złotego rubla w świetle lampy naftowej i zgrubiałe, szczerbate dłonie mocno ściskające pieniądze, które nazajutrz przyjdzie zanieść sąsiadom — oddać im pożyczkę zaciągniętą na dom.

I ten dług wisi nad życiem rodziny, zmęczeniem niszczącej ojca twarz. Więc rozpaczliwie liczeniu pieniędzy towarzyszy ojca twarz. Więc rozpaczliwie liczeniu pieniędzy towarzyszy ojca twarz. Więc rozpaczliwie liczeniu pieniędzy towarzyszy ojca twarz.

Żeby spłacić ten dług, ojciec stał się parobkiem. Placono mu podwójną stawkę, bo i podwójnie pracował. Kiedy ustawały konie ciągnące sochy, wymieniano je. On nie potrzebował zastępstwa, był silniejszy od koni, chciał taki być, musiał taki być, dopóki nie spłacił długu.

Tak właśnie doszli do swojego domu, tak stał się ich, całkiem ich, Feliksa i Kazimierza i dzieci Kazimierza, Stanisława, Zygmunta, Felicji. Dom miał wtedy cztery obszernie pokoje, kuchnię z ceglany piecem i drewnianym okapem oraz glinianą polepa w miejscu podłogi. Patrzyło się z niechęcią na świat przez cztery szybki wysokie na tokię okien, za którymi uszło się stała obecność rzeki.

Nikt nie mówi o nim stary, choć liczy sobie co najmniej dwieście lat. Od drogi odgrada go bujna zieleń drzew i krzewów, która daje mu godną oprawę i odwiecza pamięć. Od innych domów w Chrołowicach odróżnia go jednak nie tyle wiek co osobliwy w dzisiejszych czasach wykład szlacheckiego dworku, który pokoleniami modernizowany zachował jednak swój dawny charakter.

Co najmniej wiek jego trwania przykrywa niepamięć. Wiadomo tylko, że był kiedyś własnością rodziny Tyborowickich i stał dwa kilometry od obecnego miejsca we wsi Tonkiele. Gdy 75 lat temu zmienił właścicieli, wszyscy uważali, że jego nabywca, Feliks Uszyński, wyjdzie na tym kupnie jak „Zabłocki na mydle”. Przy rozbiórce i przenosinach okazało się jednak, że dom, wbrew zewnętrznemu pozorom, ma zdrowy rdzeń i rzeczywiście miodrzewiową długowieczność. Dom stał w nowym miejscu szczytem zwrócony do starej śródmiejskiej chałupy, odrodzony na nowo, pewny swej przynależności. Bo już kipiła w nim życie. Po pokojach niósł się tu pot czterech par dziecięcych nóżek. Z kuchni szedł zapach smażonych ryb, których dzięki rzeki nigdy nie brakowało.

I ten rozgwar, to ciepło domu Kazimierz będzie zawsze wspominał. Ilekroć przyjdzie mu przebywać poza domem. Będzie wioził je do szkół, jadąc z ojcem furmanką do odległego o 56 km Bielska Podlaskiego; będzie ogrzewał się jego ciepłem w czasie noclegów w zajezdni żydowskim w Boćkach.

Dom opłacał jego naukę w wyższym uczelnym училищце, i biel-

skie domy ma on właściwość poszerzania się. Jest wszędzie tam, gdzie przebywa ktokolwiek z rodziny. Jest więc także po drugiej stronie drogi, gdzie w nowym bloczku mieszka z rodziną Stanisław, brat Kazimierza; jest w warszawskiej kamienicy, gdzie żyje drugi brat Zygmunta, lekarz medycyny; jest w sąsiednich Bujakach wraz z siostrą Felicją, która gospodarzy na roli; jest na warszawskim Służewcu wraz z Danutą, córką Kazimierza; jest wreszcie w Łomży, gdzie od niedawna dyrekturuje inżynier zootechnik Ignacy, brat Danuty. Na miejscu tymczasem urzędują wnuki Kazimierza i Franciszki: pięć dziewczynek Jerzego, który jest obecnie faktycznym właścicielem domu i gospodarstwem, i trzech chłopców rodzinnych letników.

Dom, choć przybyło mu lat odmłodniał. Dziesięć lat temu Jerzy wraz z ojcem zruccili strzechę z dachu, podnieśli sturych, na którym powstały dwa przyltne pokoje. Dach przykryli eternitem, usuneli stary oszalunek i obożyli dom cegłą i tynkiem. Przeniesiono kuchnię do izby przy ganeczku, cała jest teraz z białych kafli, łącznie z okapem. Dom ma już wodę i łazienkę, niedługo będzie miał WC i centralne ogrzewanie.

U szczytu od strony rzeki są już wykopane fundamenty pod nowe mieszkania. Dom modrzewiowy może być jednak spokojny o swój los, to tylko dobudówka na kotłownię i trzy dodatkowe izby i już całkiem nowoczesna łazienka, które połączy z resztą pomieszczeń korytarz. I tak każde pokolenie w miarę swych sił, możliwości i potrzeb zmienia dom nad rzeką wewnątrz i zewnątrz. Restauruje, poszerza, wzbogaca o akcenty zmiennej nowoczesności. Stare, pełne gościnności rozmachu stoły z przesuwanymi szufladami zastąpiły mniej wygodne, ale za to nowe stoliki i stoliczki, produkty państwowego przemysłu. Tapczany i wersalki wyparły drewniane łóżka i drewniane szlabany, rekodzielnicze szmaty i chodniki zastąpiły dywany, stare garnki, patelnie, przekazały swoje funkcje nowszym.

Dom, choć przybyło mu lat odmłodniał. Dziesięć lat temu Jerzy wraz z ojcem zruccili strzechę z dachu, podnieśli sturych, na którym powstały dwa przyltne pokoje. Dach przykryli eternitem, usuneli stary oszalunek i obożyli dom cegłą i tynkiem. Przeniesiono kuchnię do izby przy ganeczku, cała jest teraz z białych kafli, łącznie z okapem. Dom ma już wodę i łazienkę, niedługo będzie miał WC i centralne ogrzewanie.

Wraz z dorastaniem dzieci Kazimierza i Franciszki dom będzie się coraz bardziej przyzwyczajał do długich rozstań i krótkich powitań. W listach, jakie będą przychodziły do Chrołowic wyczuje tęsknotę za domem nad rzeką i w tej tęsknocie zmów dostreże potwierdzenie swojej wartości. Na kopertach stemple z Warszawy, Olsztyna, Łomży, wybrzeża, zagranicy.

Dom przechowuje dokumentację, każdego niemal kroku różnych pokoleń Uszyńskich, ich prace, zmartwienia, sukcesy, urlopy. Jak wszystkie domy ma on właściwość poszerzania się. Jest wszędzie tam, gdzie przebywa ktokolwiek z rodziny. Jest więc także po drugiej stronie drogi, gdzie w nowym bloczku mieszka z rodziną Stanisław, brat Kazimierza; jest w warszawskiej kamienicy, gdzie żyje drugi brat Zygmunta, lekarz medycyny; jest w sąsiednich Bujakach wraz z siostrą Felicją, która gospodarzy na roli; jest na warszawskim Służewcu wraz z Danutą, córką Kazimierza; jest wreszcie w Łomży, gdzie od niedawna dyrekturuje inżynier zootechnik Ignacy, brat Danuty. Na miejscu tymczasem urzędują wnuki Kazimierza i Franciszki: pięć dziewczynek Jerzego, który jest obecnie faktycznym właścicielem domu i gospodarstwem, i trzech chłopców rodzinnych letników.

Dom, choć przybyło mu lat odmłodniał. Dziesięć lat temu Jerzy wraz z ojcem zruccili strzechę z dachu, podnieśli sturych, na którym powstały dwa przyltne pokoje. Dach przykryli eternitem, usuneli stary oszalunek i obożyli dom cegłą i tynkiem. Przeniesiono kuchnię do izby przy ganeczku, cała jest teraz z białych kafli, łącznie z okapem. Dom ma już wodę i łazienkę, niedługo będzie miał WC i centralne ogrzewanie.

Dom przechowuje dokumentację, każdego niemal kroku różnych pokoleń Uszyńskich, ich prace, zmartwienia, sukcesy, urlopy. Jak wszystkie domy ma on właściwość poszerzania się. Jest wszędzie tam, gdzie przebywa ktokolwiek z rodziny. Jest więc także po drugiej stronie drogi, gdzie w nowym bloczku mieszka z rodziną Stanisław, brat Kazimierza; jest w warszawskiej kamienicy, gdzie żyje drugi brat Zygmunta, lekarz medycyny; jest w sąsiednich Bujakach wraz z siostrą Felicją, która gospodarzy na roli; jest na warszawskim Służewcu wraz z Danutą, córką Kazimierza; jest wreszcie w Łomży, gdzie od niedawna dyrekturuje inżynier zootechnik Ignacy, brat Danuty. Na miejscu tymczasem urzędują wnuki Kazimierza i Franciszki: pięć dziewczynek Jerzego, który jest obecnie faktycznym właścicielem domu i gospodarstwem, i trzech chłopców rodzinnych letników.

Stanisław Zagorski

Dom nad rzeką

sta stancję: dziesięćmi funtami kaszy jaglanej, dziesięćmi funtami maki pszennej, czterema funtami sianiny; Wyciągał, ostatnie pieniądze a to dziesięć rubli za naukę języka niemieckiego, a to dziesięć rubli za naukę francuskiego, a to na kajety, ołówki, atrament. Dobry dom, kachany dom. Zawsze można było liczyć na niego. Wiedział, że nauka jest pierwsza. Wysłupwał pieniądze na kształcenie Kazimierza, a później Zygmunta, który stał się lekarzem, pomógł urządzić się na gospodarstwach Stanisławowi i Felicji. Choć gospodarza miał niepiśmiennego zawsze jednak był życzliwy kształceniu. Przygarnął pierwszą we wsi szkołę oddając w 1922 r. najobszerniejszą izbę, a później przyjął już, jako żona Kazimierza, pierwszą i latami jedyną nauczycielkę we wsi. Sam też się trochę zmienił, dostał nowe poszycie słomiane, pierwszy piec kaflowy i więcej światła. Jako że Uszyńscy wycieli szersze i wyższe okna. Stał się też ludniejszy i gwarniejszy. Do hałasujących dzieci szkolnych doszły piski nowej generacji Uszyńskich: Jerzego, Ignacego

stkie domy ma on właściwość poszerzania się. Jest wszędzie tam, gdzie przebywa ktokolwiek z rodziny. Jest więc także po drugiej stronie drogi, gdzie w nowym bloczku mieszka z rodziną Stanisław, brat Kazimierza; jest w warszawskiej kamienicy, gdzie żyje drugi brat Zygmunta, lekarz medycyny; jest w sąsiednich Bujakach wraz z siostrą Felicją, która gospodarzy na roli; jest na warszawskim Służewcu wraz z Danutą, córką Kazimierza; jest wreszcie w Łomży, gdzie od niedawna dyrekturuje inżynier zootechnik Ignacy, brat Danuty. Na miejscu tymczasem urzędują wnuki Kazimierza i Franciszki: pięć dziewczynek Jerzego, który jest obecnie faktycznym właścicielem domu i gospodarstwem, i trzech chłopców rodzinnych letników.

Dom, choć przybyło mu lat odmłodniał. Dziesięć lat temu Jerzy wraz z ojcem zruccili strzechę z dachu, podnieśli sturych, na którym powstały dwa przyltne pokoje. Dach przykryli eternitem, usuneli stary oszalunek i obożyli dom cegłą i tynkiem. Przeniesiono kuchnię do izby przy ganeczku, cała jest teraz z białych kafli, łącznie z okapem. Dom ma już wodę i łazienkę, niedługo będzie miał WC i centralne ogrzewanie.

Wraz z dorastaniem dzieci Kazimierza i Franciszki dom będzie się coraz bardziej przyzwyczajał do długich rozstań i krótkich powitań. W listach, jakie będą przychodziły do Chrołowic wyczuje tęsknotę za domem nad rzeką i w tej tęsknocie zmów dostreże potwierdzenie swojej wartości. Na kopertach stemple z Warszawy, Olsztyna, Łomży, wybrzeża, zagranicy.

Dom przechowuje dokumentację, każdego niemal kroku różnych pokoleń Uszyńskich, ich prace, zmartwienia, sukcesy, urlopy. Jak wszystkie domy ma on właściwość poszerzania się. Jest wszędzie tam, gdzie przebywa ktokolwiek z rodziny. Jest więc także po drugiej stronie drogi, gdzie w nowym bloczku mieszka z rodziną Stanisław, brat Kazimierza; jest w warszawskiej kamienicy, gdzie żyje drugi brat Zygmunta, lekarz medycyny; jest w sąsiednich Bujakach wraz z siostrą Felicją, która gospodarzy na roli; jest na warszawskim Służewcu wraz z Danutą, córką Kazimierza; jest wreszcie w Łomży, gdzie od niedawna dyrekturuje inżynier zootechnik Ignacy, brat Danuty. Na miejscu tymczasem urzędują wnuki Kazimierza i Franciszki: pięć dziewczynek Jerzego, który jest obecnie faktycznym właścicielem domu i gospodarstwem, i trzech chłopców rodzinnych letników.

Dom, choć przybyło mu lat odmłodniał. Dziesięć lat temu Jerzy wraz z ojcem zruccili strzechę z dachu, podnieśli sturych, na którym powstały dwa przyltne pokoje. Dach przykryli eternitem, usuneli stary oszalunek i obożyli dom cegłą i tynkiem. Przeniesiono kuchnię do izby przy ganeczku, cała jest teraz z białych kafli, łącznie z okapem. Dom ma już wodę i łazienkę, niedługo będzie miał WC i centralne ogrzewanie.

Dom przechowuje dokumentację, każdego niemal kroku różnych pokoleń Uszyńskich, ich prace, zmartwienia, sukcesy, urlopy. Jak wszystkie domy ma on właściwość poszerzania się. Jest wszędzie tam, gdzie przebywa ktokolwiek z rodziny. Jest więc także po drugiej stronie drogi, gdzie w nowym bloczku mieszka z rodziną Stanisław, brat Kazimierza; jest w warszawskiej kamienicy, gdzie żyje drugi brat Zygmunta, lekarz medycyny; jest w sąsiednich Bujakach wraz z siostrą Felicją, która gospodarzy na roli; jest na warszawskim Służewcu wraz z Danutą, córką Kazimierza; jest wreszcie w Łomży, gdzie od niedawna dyrekturuje inżynier zootechnik Ignacy, brat Danuty. Na miejscu tymczasem urzędują wnuki Kazimierza i Franciszki: pięć dziewczynek Jerzego, który jest obecnie faktycznym właścicielem domu i gospodarstwem, i trzech chłopców rodzinnych letników.

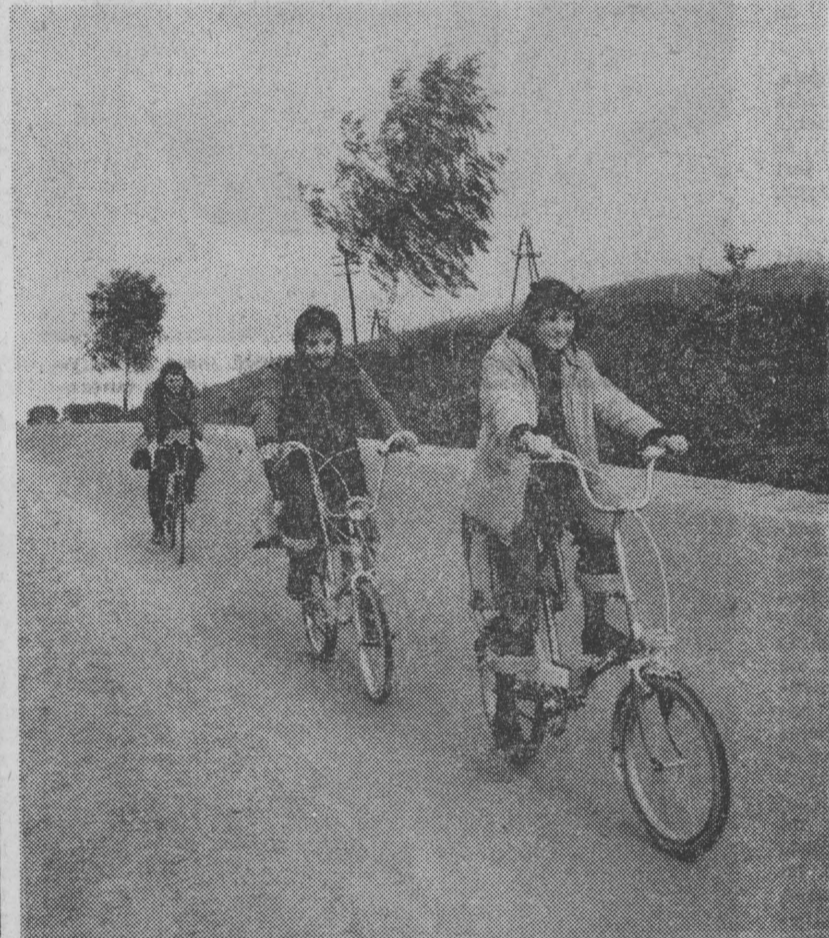


Najpiękniejsze szlaki czekają na turystów.

Po przygodę na Suwalszczyznę

Z przyjemnością należy stwierdzić, że gospodarze województwa suwalskiego przygotowali się do tegorocznego sezonu bardzo dobrze. Poprawiono wiele dróg, oznakowano turystyczne szlaki, powstało też wiele nowych parkingów samochodowych i zajazdów. Słowa uznania należą się leśnikom. Dzięki nim na turystycznych szlakach jest coraz piękniej. Nad Czarną Hańczą wyznaczali nowe miejsca biwakowania, wybudowali smażalnię ryb i placówk ziemniaczanych, a pole namiotowe nad Jeziorem Studziennym w Nadlesnictwie Czarny Bród może być przykładem znakomitego gustu i umiejętności łącznie piękna przyrody z potrzebami turystów. Zapraszając na turystyczne szlaki przepięknego województwa suwalskiego, życzymy dużo słońca, tańkiej ryby, no i udanych wakaacji.

Tekst i fot. R. Sienko



Trójka młodych warszawia-ków zdążyła już dojechać do Sejna. Fot. R. Sienko



ZSRR. W Wotkańskiej Fabryce Samochodów im. 50-lecia ZSRR rozpoczęto serijną produkcję nowej wersji samochodów „Ziguli”.

NA ZDJĘCIU: nowe samochody gotowe do wysyłki. CAF — TASS

Każda — niewątpliwie — instytucja jest znakomitą polem obserwacji, oczywiście dla wnikliwego obserwatora. Co można w każdej instytucji obserwować? Och, dużo rzeczy. Bardzo dużo rzeczy. Można na przykład obserwować, w jakim krawacie przyjdzie szef, można obserwować jak pani Wandecka maluje usteczka, można obserwować skąd wieją wiatry, można także obserwować — zadanie dla umysłowo socjologizujących — wpływ międzyludzkich stosunków nieformalnych na stosunki formalne i vice versa. Można obserwować wzrost zainteresowania telewizją, a także kto z kim po pracy wychodzi na wódkę. Nieraz się dzieje, że polska literatura pamiętnikarska, przecież po tęga w skali światowej, nie wydatła swojego współczesnego Jana Chryzostoma Paska. Jest to bowiem luka niebywała, niepowetowana luka strata. I także luka ludzkim rozumem niewytłumaczalna. Tyle dziś ludzi piszących, tyle dziś ludzi pióra, tyle ludzi

żeby z boku było gorzej widać. Zauważyłem jednak w tych instytucjach kilka instytucji, zupełnie nowych. Jedną na jednak wielkie tradycje. W tym wypadku bierze się pani Franja i dajmy na to także pani Włodzia i idzie się na jednego. Na jednym nikt oczywiście nie kończy, przynajmniej Polak. Jeden jest tylko hałsem wywołującym. Najpierw jeden, potem drugi, potem trzeci, potem czwarty. Ile ich było, tylko kelner potrafi policzyć. Przy pierwszym lepszym zaczyna się omawianie problemów, zulaszcza ludzi. Szefa zostawia się bez krawata, panią Wandecką bez makijażu, wiatry bez kierunków, instytucję bez planu i pod planem, a stosunki formalne bez stosunków nieformalnych, zaś stosunki nieformalne bez stosunków formalnych. Ktoś północny wyrwanej ze snu żonie powiada się, że na zebraniu pan Kazio włożył kij w mrowisko i zrobiła się straszna afera, a pan Zyzio został wresz-

Wprowadzenie w 1963 r. „wychowania muzycznego” do wszystkich szkół było bezpośrednim efektem niekończących się dyskusji i narzekań nad „pokoleniem głuchych”, jakim okazali się w pewnym momencie absolwenci szkół podstawowych: Zamiana: popularnego „śpiewu” na „wychowanie muzyczne”, tradycyjnych śpiewników na książki o muzyce, akordeonu na adapter lub magnetofon stereofoniczny i wreszcie „naszej pani” na dyplomowanego muzyka — to wszystko spowodowało, że wspomniana dyskusja przeniosła się w nieco wyższe rejony.

Mówić się nawet zaczęło o narodzinach polskiej szkoły wychowania muzycznego: szkoły podpartej rzetelnymi podręcznikami, kompletnymi, dobrze przygotowanymi płytami i wykwalifikowaną kadra nauczycieli. Następny etap ogólnopolskiej dyskusji pod hasłem „Szkoła i kultura” przybera — w obliczu czekającej nas powszechnej szkoły dziesięcioletniej — coraz realniejsze kształty. Dysponujemy już bowiem konkretnym materiałem, od wykorzystania którego zależeć będzie w znacznym stopniu obraz przedmiotu określonego w propozycjach do nowych programów nauczania nazwą „muzyka”.

Warto zatem przyjrzeć się jak sytuacja owej bazy, na której oparta będzie realizacja nowego programu, wygląda w województwie białostockim, a zwłaszcza w samym mieście Białymstoku. Dzięki życzliwości wizytatora Kuratorium Oświaty i Wychowania mgr Jacka Puchnowskiego udało mi się otrzymać pokazaną ilość informacji, pozwalających na przedstawienie dzeń-

SZKOŁA I KULTURA MUZYKA bez „naszej pani”

Jacek Grün

reofoniczną pozwalającą na doskonale odtwarzanie (co nie jest bez znaczenia) muzyki symfonicznej. Cóż marzyć o drogim sprzęcie, skoro potrzeba finansowe pracowni wychowania muzycznego w samym Białymstoku stanowią jedną piątą ogólnego budżetu przeznaczanego na wyposażenie pracowni wszystkich przedmiotów. Ale też zaraz przykładem bardzo skromnych warunków w gminie Babiki, a w Białymstoku w SP nr 19 przy ul. Fabrycznej.

Osobny problem stanowi wyposażenie wspomnianych pracowni. W nielicznych tylko szkołach znajdującej wysokiej jakości aparaturę stereofoniczną pozwalającą na doskonale odtwarzanie (co nie jest bez znaczenia) muzyki symfonicznej. Cóż marzyć o drogim sprzęcie, skoro potrzeba finansowe pracowni wychowania muzycznego w samym Białymstoku stanowią jedną piątą ogólnego budżetu przeznaczanego na wyposażenie pracowni wszystkich przedmiotów. Ale też zaraz przykładem bardzo skromnych warunków w gminie Babiki, a w Białymstoku w SP nr 19 przy ul. Fabrycznej.

Osobny problem stanowi wyposażenie wspomnianych pracowni. W nielicznych tylko szkołach znajdującej wysokiej jakości aparaturę stereofoniczną pozwalającą na doskonale odtwarzanie (co nie jest bez znaczenia) muzyki symfonicznej. Cóż marzyć o drogim sprzęcie, skoro potrzeba finansowe pracowni wychowania muzycznego w samym Białymstoku stanowią jedną piątą ogólnego budżetu przeznaczanego na wyposażenie pracowni wszystkich przedmiotów. Ale też zaraz przykładem bardzo skromnych warunków w gminie Babiki, a w Białymstoku w SP nr 19 przy ul. Fabrycznej.

Osobny problem stanowi wyposażenie wspomnianych pracowni. W nielicznych tylko szkołach znajdującej wysokiej jakości aparaturę stereofoniczną pozwalającą na doskonale odtwarzanie (co nie jest bez znaczenia) muzyki symfonicznej. Cóż marzyć o drogim sprzęcie, skoro potrzeba finansowe pracowni wychowania muzycznego w samym Białymstoku stanowią jedną piątą ogólnego budżetu przeznaczanego na wyposażenie pracowni wszystkich przedmiotów. Ale też zaraz przykładem bardzo skromnych warunków w gminie Babiki, a w Białymstoku w SP nr 19 przy ul. Fabrycznej.

W kwestii formalnej Z cyklu: nowe instytucje

rozpychających się lokietami w kolejce na Parnas. Pamiętnikarzy dziś bardziej interesuje plan instytucji niż wymowa krawata szefa, niż wpływ makijażu pani Wandecki na plan, niż poranne pragnienie pani Józia na kefir, piwko lub inne dobroczynne atrapy. Tymczasem jest stwierdzone matematycznie, że kiedy pani Józia, pani Franja i pani Włodzia suszy, to na pewno wczoraj były omawiane ważne problemy z zakresu formalnych i nieformalnych stosunków międzyludzkich.

Pamiętnikarze współcześni są dziś niestychanie serio, żeby nie powiedzieć — pryncypialni. Walczą na wszystkich frontach z materią tworzenia, borykają się, przelamują aż do ostatecznego sukcesu.

Piszę, bom pod wrażeniem kompleksowej lektury literatury pamiętnikarskiej. Szukałem w niej egzemplifikacji dla moich obserwacji. Ponieważ nie znalazłem, więc poprzestałem na swoich domniemaniach. Obserwuję różne instytucje z boku i nie wydaje mi się,

cie spalony i powinien szukać nowego zajęcia. Tu następuje triumfalne zwołanie się w pościel.

Ta instytucja, na polu eksperymentalna i na polu witalna, powstała z naturalnej dla człowieka potrzeby komunikowania się między ludźmi. Mieć jej za złe? Zwalczać, ale czym? Może konkursem na pamiętnik „Rozmowy przy jedynym”? Lepszej propozycji nie mam. Bo można stęplić różne okazje w pracy, ale jak po pracy? Bankiety też mogą być jakimś wyjściem. Dać panom — Włodziowi, Franiovi i innym pióro wraz z papierem do ręki, zamknąć na tydzień w specjalnej przyzakładowej samotni i nakazać pisanie? Ale znowu pisanie jest trudem, pracą szalenie wyczerpującą, a gadanie jest przyjemnością. Do tego przy jednym, po wypłacie, z kumpelami, o nieobecnych. Jaką przyjemność! Szalona, upojna. Zapładniająca intelektualnie, mobilizująca moralnie. (Interpress)

TOMASZ JERKO

Co przygotowują zespoły filmowe?

Informacja o filmach, które znajdują się w produkcji budzi naturalne zaniepokojenie już to z racji tematyki nowych filmów, już to ze względu na nazwisko realizatora. Jest w tym coś z toto-lotka: kinoman „stawia” na dany film, na danego reżysera i czeka, czy „trafi” mu się wygrana, a raczej czy film, na który stawia, wygra w konfrontacji z widownią.

Żeby „postawić” na „Człowieka z marmuru” w reżyserii A. Wajdy nie trzeba być aż ryzykantem. Nazwisko eliminuje ryzyko do minimum. A jeśli chodzi o film? Jego bohaterem jest robotnik, przodownik pracy z lat pięćdziesiątych, o którym młoda dziewczyna, żyjąca w latach siedemdziesiątych, usiłuje zrealizować film. Zawarta w scenariuszu konfrontacja postaw współczesnej młodzieży z postawami bohaterów pracy lat pięćdziesiątych — zapowiada utwór interesujący.

Drugi „pewniakiem” zdaje się być film „Blizna” realizowany przez Krzysztofa Kiesłowskiego. Bohaterem filmu jest dyrektor budowy wielkiego kombinatu — wielkiej szansy dla regionu. Powstała w toku budowy konflikty wśród załogi, jak również wśród mieszkańców regionu będącymi stowiór o fabularną film. Ciekawy temat wybrał dla swego najnowszego filmu reż. Bohdan Poreba. W filmie „Gdzie czysta woda i

trawa zielona” opowie on o trudnym okresie pracy nowego sekretarza partii w miasteczku, w którym poprzednie władze popełniły nadużycia, tracąc zaufanie mieszkańców.

Ważkim problemem współczesnym jest tzw. trudna młodzież oraz równie trudny proces jej resocjalizacji. Te sprawy podejmuje film „Zanim nadjedzie dzień”, w reżyserii Ryszarda Rydzewskiego.

Ale współczesność w polskim filmie polega nie tylko na ukazaniu istotnych problemów życia kraju w pryzmacie przeżyć jednostki, chociaż tego rodzaju filmy wywołują największy rezonans społeczny. Współczesność to także kameralne, jednostkowe sprawy egzystencji. Ryszard Czekala, znany dokumentalista, debiutuje filmem „Zofia” — portretem mieszkanki Domu Opieki Społecznej. Smutne życie bohaterki filmu rozjaśnia nadzieja, że zamieszka z rodziną, która ma otrzymać mieszkanie w nowym bloku. Innym kameralnym fil-

mem psychologicznym będzie utwór „Najlepsze na świecie” w reżyserii Stanisława Jędrzyki, opowiadający o dramacie dziesięcioletniego chłopca usiłującego za wszelką cenę pozyskać względy ojczyma. Kilka filmów powraca do problemów wojny: m. in. film „Rozkaz ocałić miasto” w reżyserii Jana Łomnickiego przypomni znaną sprawę ocalenia Krakowa od zagłady w 1945 r. dzięki synnemu manewrowi taktycznemu oddziałów Armii Czerwonej. Echo wojny powróci też w filmie Wacława Florkowskiego „Zagrożenie”, dramacie polityczno-społecznym poruszającym problem odpowiedzialności za zbrodnie hitlerowskie, a także w filmie „Ptaki ptakom” w reżyserii Pawła Komorowskiego, ukazującym walkę robotników, byłych powstańców śląskich oraz harcerzy z Niemcami w 1939 r.

W produkcji znajduje się także kilka filmów o charakterze rozrywkowym. O „Tredowatej” reż. Jerzego Hoffmana i o filmie „Możemy jestem” reż. Jerzego Gruzy — dalszym ciągu historii rodziny „Czterdziestolatka” — pisano już bardzo wiele. Z innych filmów tego gatunku ciekawie zapowiada się film kryminalny reż. Marka Piwowarskiego „Traktat” (tytuł tymczasowy), a komedia o zabarwieniu kryminalnym „Brunet wieczorowa pora” w reżyserii Stanisława Barei z pewnością nie zawiedzie zwolenników tego reżysera, dość konsekwentnie trzymającego się swego „emploi”.

W sumie w produkcji znajduje się aktualnie 20 filmów. Różnorodność tematyczna i gatunkowa, wybitne i nowe nazwiska realizatorów pozwalają żywić pewne nadzieje... (Interpress) HALINA SZYPUŁSKA



Na campingu PTT-K w Augustowie są już goście.



Z namiotem i kociołkiem na całe lato. Fot. R. Sienko

Teatralne foyer nie miało szczęścia do ekspozycji. Wystawy były tam różne — ekspozycje niezmiennie klepskie. Przyczyn podawano co najmniej kilka i już zaczęliśmy się przyzwyczajać, że eksponowanie plastyki w Teatrze Dramatycznym to dramat eksponatów i autorów i że tak być musi. Wyłomu w ciągu wystawienniczej nieporadności dokonał aktualny, czwarty z kolei, regionalny przegląd twórczości amatorskiej. Wypaliło tym bardziej efektywnie, że najprostszym sposobem: poprzez dokładne i szczerne obwieśnienie ścian obrazami od podłogi do sufitu. Powstała w ten sposób zachwycająca, jaskrawa i wulgarna tapeta, całkiem zwariowany ikonostas ku czci AMATORA. Przeważały wizerunki koneserów doszukują się być może w tym fakcie prób zamachu na sztukę i profanacji świątyni, ale coż to znaczy wobec frajdy jaką można mieć między pierwszym a drugim aktem, siedząc w teatralnym fotelu s butelką oranżady naprzeciw TEGO.

Malowane w niedziele

Nie pamiętam kto porównał sukcesy nieprofesjonalnej plastyki do uciech jakie wywołują taneczny pas, oprowadzany na lańcuchu z kółkami w nosie po niedzielskich jarmarkach. Ze niby niedzieli taki gruby, wielki i ciężki, a tańczy. Ze niby inżynier, emerytowany kolejarz, a maluje kwiatki. Czy to nie jest śmieszne i czy zasługuje na tyle troski i uwagi ze strony organizatorów i publiczności?

Argumenty za sztuką nieprofesjonalną (amatorską, prymitywną, ludową, naiwną, inną...) są różnego kalibru i z różnych beczek bywają wytaczane. Z jednej strony genialni samoucy ułożeni w rejestr o randze katalogu z Luwru — z drugiej trzęsące przedmiotami, którym czynny kontakt ze sztuką poprawia samopoczucie, a także kondycję, bo sztuka uszlachetnia, czyni lepszym. Argumenty

jednostkowe, ale donośne jak sztuka Vincenta van Gogha, Cezanne'a i wielu innych — o bok argumentów — mniej efektywnych, ale popartych społeczną opinią. Argumenty estetyczne obok etycznych. Zatem przekonanie o pozytywkach płynących ze szlachetnego uprawiania sztuki con amore — jest zaletą jaloowym, może przypominać wyważenie drzwi już dawno otwartych. Inna sprawa jeśli idzie o modę na prymitywizm, wysięg naiwnych i całą tę wielką hucpę jaką rozpetano wykozystując koniunkturę. Festiwale prymitywizmu, medal za naiwność — to nawet w świecie sztuki musi budzić podejrzenia.

Amatorzy, hodowani zbyt troskliwie, wyrastają na pokracznych zawodowców oferujących zamiast umiejętności permanentną wrażliwość „nieomal dziecięcą”. Do znużenia powtarzają ogarnęte chwytliwie obliczone na łatwe wżruszenia i średnio wycpane portrety. Cała nadzieja w tym, że prawdziwy amator, nawet jeśli jest to typ niedzielnik, ma w nosie nie tylko kółko, ale także koneserów i kolekcjonerów, a maluje nie po to, żeby dostać kostkę cukru od recenzenta, ale dlatego, że jest to jego sposób wyrażania siebie. Naturalny —

jak śpiew w łazience przy goleniu. A kto za to daje medale, cenzurki i pieniądze?

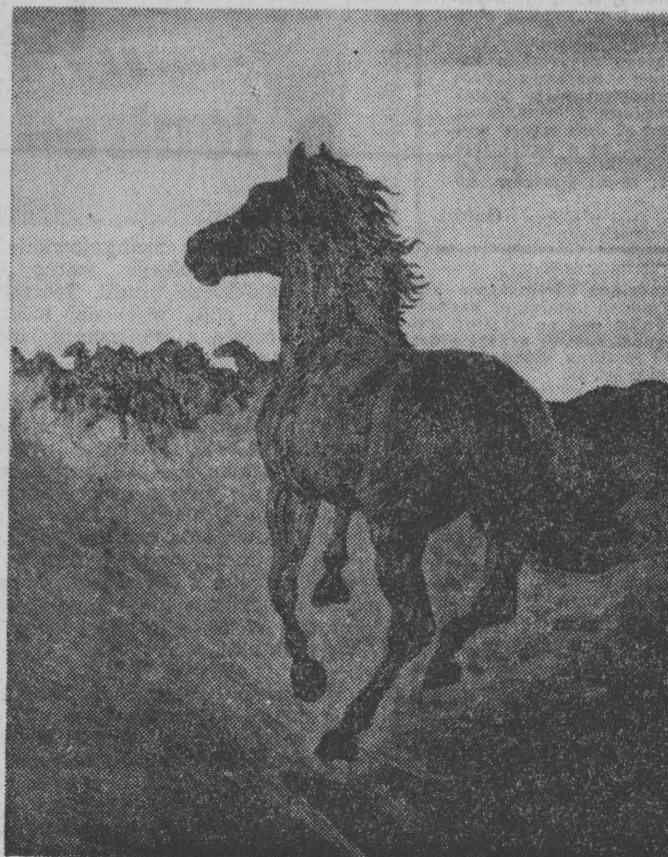
Profesor Porebski powiedział, że NA POCZĄTKU BYŁ OBRAZ. I nie może być lepszej tego ilustracji niż ta wystawa. Lawina obrazów — w większości malowanych z żarliwą pasją i szczerością — zdaje się w

sposób dosadnie naoczny potwierdzać potęgę obrazka, a rzyknąć uczoną nazwą — cywilizację wideo. W lepiej lub gorzej malowanych obrazach jest obok siebie i wyznaczenie wiary w ludzki gatunek i jakże charakterystyczne wątpienie. I filozoficzna refleksja i dozna publicystyka; i wielkie miłowanie w kwiatkach, pejzażach i złość dobarwiłona ironią. Malowane to wszystko bez troski o stylizacyjną czystość, bez profesjonalnych obciążeń, urasta do zjawiska gwałtownej erupcji uczuć i przekonań, doświadczeń i przemyśleń. Naturalizm najgorzej wogulując odmiany, ekspresjonizm, impresje, „domowy” konstruktoryzm, abstrakcyjne kompozycje, wyidealizowane widoczki i chropowate faktury, symbolizm i kolorizm obok siebie układają się w pasjonujące widowisko. Trzeba tylko spojrzeć na te obrazy bez przytkania dachu historycznej miarki i bez chłodnego dystansu. Tej wystawy nie da się smakować — trzeba ją zaakceptować od razu i cała, a wtedy otworzy się przed widzem świat niezwykłych przegrod. Także estetycznych.

ANDRZEJ KOZIARA



Fragment ekspozycji wystawy amatorów.



„Ich świat” — jeden z ciekawszych obrazów wystawy. Fot. K. Swiderski

KTO UCZY?

Szczytnym założeniem programu wychowania muzycznego spróstać może jedynie wykształcona kadra nauczycieli przedmiotu. Nie spełnił swego zadania dwuletnie Studia Nauczycielskie, których zresztą absolwenci stanowią w tej chwili przeważającą większość uczących muzyki w szkołach. Nie wystarczają umiejętności zdobyte na wydziale naukowym początkowego z wychowaniem muzycznym. Wyższej szkoły Nauczycielskiej, chociaż i w tej grupie znaleźć można wybitnie utalentowane jednostki. Idealem pozostaje nadal nauczyciel, który skończył wydział wychowania muzycznego WSP, że już o Wyższej Szkole Muzycznej nie wspomnę.

Jak sytuacja wygląda w województwie białostockim? W naszym Białymstoku, w klasach I—IV wychowania muzycznego uczy ok. 200 osób, w większości bez żadnego przygotowania. Przysłowiowa „nażna pani” realizuje to, co w programie szkoły dziesięcioletniej spadnie na barki specjalistów. Natomiast w województwie mamy ok. 100 urządzonych do prowadzenia tego przedmiotu nauczycieli, absolwentów co najmniej dwuletniego wydziału SN. Nauczycieli z tytułem magistra jest zaledwie 4 i 3 z dyplomem wyższych wydziałów instruktorskich konserwatorium. Pośredzającym jest jednak fakt, że w chwili obecnej ok. 35 osób podnosi znacznie swoje kwalifikacje w średnich i wyższych szkołach, oczywiście wyłącznie na wydziałach wychowania muzycznego.

Nie zmienia to jednak nasennego faktu, iż w samym tylko województwie białostockim brakuje ok. 30 nauczycieli

le potrzebnych natchnień do zaspokojenia wymaganego minimum. Bez tej kadry nie sposób wyobrazić sobie prawidłowej realizacji programu przysługującej szkole powszechnej, w zakresie wychowania muzycznego. Przy prognozowaniu trzeba jeszcze uwzględnić i to, że część nauczycieli odchodzi z zawodu do placówek kształcenia artystycznego, do szkół muzycznych, do klubów i świetlic, do strictly instruktorskiej pracy z zespołami.

PROGRAM I METODY

Nowy program polskiej szkoły wychowania muzycznego opiera się na trzech podstawowych zagadnieniach dotyczących: podreczników, instrumentów i płytoteki. Zarówno funkcja jak i zakres oddziaływania tychże przybrały zupełnie odmienne wybranie. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne już w tej chwili wydają szereg dobrze opracowanych książek, zestawów repertoriów (w których minimalną ilość miejsca zajmują tak niegdyś popularne piosenki okolicznościowe), podręczników monograficznych; o płytach już wspominaliśmy, o problemach związanych z instrumentami również. Forma prezentacji piosenek także uległa zmianie: są to różne wersje tego samego utworu, z których nauczyciel może wybrać jedną, jego zdaniem najlepszą w danej sytuacji.

Ciekawie przedstawia się system kształcenia w poszczególnych klasach dziesięcioletniej szkoły. Tak więc w klasach I—III dzieci będą poznawały elementy rytmiki, dużą część propozycji stanowią zabawy i proste inscenizacje. W klasach IV—V nastąpi wyrównanie proporcji między rytmiką a słuchaniem muzyki z płyt, w klasach VI—VIII większą część

lekcji zajmie już tylko słuchanie, natomiast w klasach IX—X wprowadzone zostaną zajęcia fakultatywne oparte na dalszym poszerzeniu wiedzy o światowym dorobku muzyki poważnej i rozrywkowej. Warto dodać, że w klasach I—III na wychowanie muzyczne przeznaczona jest 2 godziny tygodniowo. Uwzględniono tu bowiem moment w życiu człowieka, w którym umysł jest nadzwyczaj chłonny i wyrabianie nawyków przynosi najlepsze rezultaty.

I jeszcze raz w tym momencie wraca sprawa wykształconej kadry pedagogicznej. W nowym programie kładzie się nacisk na rozwijanie umiejętności swobodnej improwizacji i twórczości dzieci, umiejętności wypowiadania się przy pomocy artystycznych środków wyrazu: muzyki i ruchu. Tutaj od osobowości nauczyciela, od jego wiedzy zależy będzie w znacznym stopniu ewentualny sukces tak pomysłowego procesu edukacji.

JAKIE FORMY KSZTAŁCENIA MUZYCZNEGO?

Oczywiście, poza zajęciami lekcyjnymi, zakłada się dalszy rozwój form pozalekcyjnych. Jedną godziną w tygodniu to zbyt mało dla tej młodzieży, która w muzyce widzi swoją przyszłość, może nawet zawodową. Stąd niezwykle popularność jaką cieszą się nadal w szkołach chóry i małe zespoły instrumentalno-wokalne.

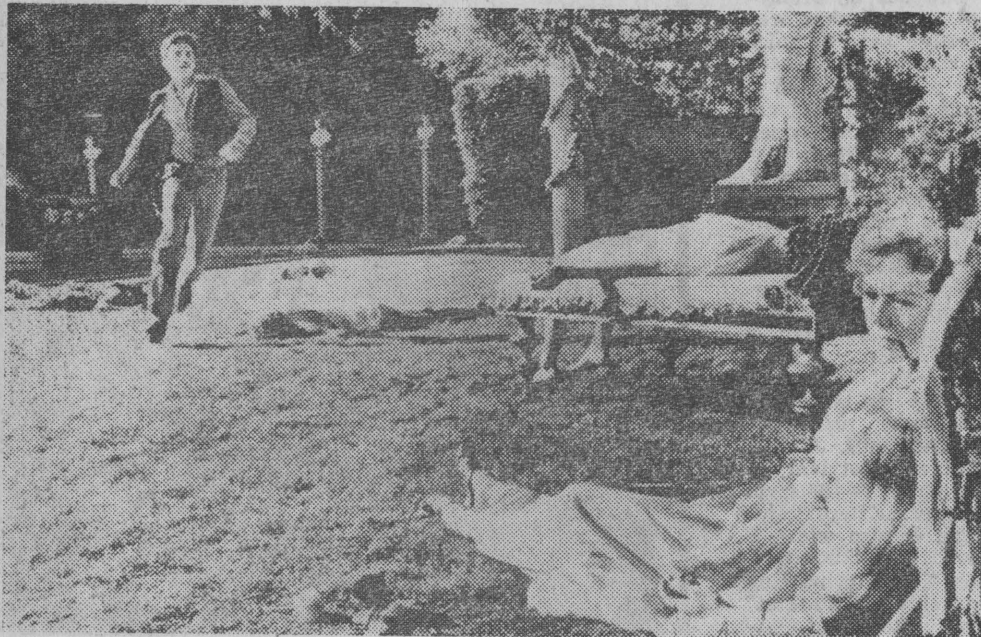
Właśnie niedawno odbył się w Białymstoku finał Wojewódzkiego Przeglądu Chórów i Zespołów Szkolnych. Komisja Kuratorium Oświaty i Wychowania, w której pracy miałem zaszczyt uczestniczyć, wyślała kilkadziesiąt zespołów

różnego typu, dopuszczając do finału kilka najlepszych. O efektach przeglądu (który odbył się raz na trzy lata) informowaliśmy w osobnej notatce, natomiast jego wysoki poziom artystyczny stanowił dodatkowy dowód na to, jak ogromną i pozytywną rolę spełniają w terenie pozalekcyjne zajęcia z wychowania muzycznego.

Ostatnim już problemem, któremu chciałbym poświęcić kilka słów są wszelkie akcje koncertowe naszych filharmonii. Powoli ulega zmianie kształt kwestionowanych niejednokrotnie lekcji muzycznych, prowadzonych przez objeżdżające szkoły grupki muzyków i prelegentów. Białostockie Kuratorium wspólnie z Państwową Filharmonią organizuje już od kilku lat dla młodzieży szkół średnich wizyty w sali koncertowej. Ten sam koncert, który dorodzi melomani oglądają w piątki, pokazywany jest uczniom w czwartki. W związku z powstaniem dziesięcioletki w planach są koncerty kameralne w szkołach podstawowych, tak organizowane, by ich zasada tematyczna odpowiadała założeniom programowym; by po edukacji teoretycznej i weryfikacji z muzyką mechaniczną, młodzież mogła poznać utwór, kompozytora bądź epokę w bezpośrednim kontakcie z „żywą” muzyką.

Dyskusja nad programem i realizacją nowoczesnej szkoły wychowania muzycznego trwać jeszcze będzie przez długie miesiące, to samo dotyczy nowego przedmiotu określanego mianem „plastyka”. Sądźmy zatem, że temat nieochojny zapewne naszym czytelnikom doczeka się jeszcze kilku publikacji, przy redagowaniu których pomocy oczekujemy ze strony zainteresowanych.

INFORMACJE • PROPOZYCJE



„Świat Dzikiego Zachodu”.

W KINACH

Po zbierającym frekwencyjne laury „Con amore” na ekranie kina „Pokoje” wchodzi nowy film pro. USA „Z PODNIESIONYM COZEMEM” w reżyserii Phila Karlsona. Ten, wspomniany wstępem to już nie mitologiczny obraz Dzikiego Zachodu, a „dziki zachód” lat dziesiątych. Autentyczna historia szeryfa Buforda Fussaera, byłego marynarza i zawodowego zapasnika, który w małym miasteczku Solmer w stanie Tennessee silił się na rolę szeryfa, a przystępując do pomocy... (dawniej) pały, stała się nową filmową, w którym 40 proc. filmowej fabuły pokrywa się z rzeczywistością.

kodeksie Hammurabiego — oko za oko, ząb za ząb?

W „Tonie” znakomity film amerykański „ŚWIAT DZIKIEGO ZACHODU”. Reżyser Michael Curtiz, wykorzystując motyw wellswskiego „wielkiego czasu” dającego możliwość swobodnego przeniesienia się w czasie i przestrzeni tworzy paraboliczny świat, w którym ludzkie marzenia i pragnienia osiągają wymiar absurdalny. Ośrodek „szczytów” obywateli Stanów Zjednoczonych za „jedyną” 1000 dolarów mogą spędzić wakacje w epoce starożytnego Rzymu, średniowiecza lub na Dzikim Zachodzie. Automatycznie sterowane manekiny, skonstruowane na wzór i podobieństwo człowieka, zapewniają rozrywkę, sensację, prawdziwie mocne przeżycie. Co z tego wynika? Sarkastyczny utwór Curtisa ukazuje te cywilizacyjne rozkosze w ca-

lej gamie efektów specjalnych, lecz (co ważne), z filozoficznym, gorzkim przesłaniem.

Polecamy! Kreska Yula Brynera jako kowboja-automatu mrozi krew w żyłach!

Następna pozycja to „WIELKI UKŁAD” pro. polskiej wchodzący na ekran od 25 czerwca. Produkcją Andrzeja J. Piotrowskiego z „wysokich” urzędniczych sfer przetrwały się w środowisku biznesmenów naszego rodzimego chowu. Film próbuje uchwycić istotę i sens wzajemnych związków w środowisku zawodowym ukazując jak nikady w pracy wpływają na ludzi kształtując określone postawy i jak z kolei ludzie „urabiają” układy. Bohater (Leonard Pietrzak) wierz w siłę i skuteczność oddziaływania „wielkich układow”, jakie są tego efekty — okazuje się w finale filmu.

„Syrena”. W cyklu „pożegnanie z filmem” kostiumowy film nr angielskiej „ANNA TYSIĄCA DNI” ukazujący tragiczne dzieje kolejnej Dony Henryka VIII — pięknej Anny Boleyn. (ABR)

Zakończone zostały prace nad przygotowaniem projektu programu rozwoju kultury w województwie łomżyńskim w latach 1976—1980 i głównych kierunków działania do 1990 r. Projekt ów jest obecnie tematem konsultacji przeprowadzanych w terenie z aktywnym społeczno-gospodarczym i kulturalnym. Następnie będzie on przedmiotem obrad Plenum Komitetu Wojewódzkiego partii.

Jakie są główne tezy programu, który ma wszechstronnie niż dotychczas ujmować cele i zadania kultury? Jaka rolę pełnić on będzie w warunkach nowego województwa? Opracowanie programu na najbliższe piętnaście lat województwie o charakterze rolniczo-przemysłowym z funkcjami rekreacyjno-turystycznymi — wymagało nie lada wysiłku. W Łomżyńskim od dawna panuje specyficzny klimat w dziedzinie kultury. Organizowane tam imprezy (przede wszystkim Święto Kultury Staropolskiej) rozbudziły zainteresowanie społeczne i chęć uczestniczenia w kulturze. Stymulująca rolę przypisać należy także towarzystwom naukowym i seminariom doktoranckim. Autorom programu zależało więc, by owe zainteresowanie jeszcze bardziej rozwinąć, przynieść je na nowe środowiska, na teren całego województwa. Wszakże kultura jest dziedziną, która najtrwalej i najściślej integruje obywateli — co ma ogromne znaczenie społeczno-polityczne.

Łomżyńscy nie kryją, iż przy przygotowaniu swego programu korzystali z doświadczeń innych województw. Brali m. in. pod uwagę program bieloostki, zwłaszcza w sprawach, które ich wspólnie dotyczą, oraz które chcą wspólnie prowadzić. Zapoznali się również z kierunkami rozwoju kultury w województwie ostrołęckim. Nie pominięto też własnych tradycji i osiągnięć. Zespół opracowujący projekt programu składał się z osób reprezentujących różne zawody i środowiska. Był więc przedstawicielem Wydziału Kultury i Sztuki pełniącego funkcje sterującą i koordynującą zaś placówki wojewódzkie — udzielał instruktażu i pomocy w rozwijaniu życia kulturalno-oświatowego.

Potrzeby w zakresie łomżyńskiej kultury są duże. Dotyczy to zarówno bazy, kadry jak i form działalności. Na szczeblu gminy — według projektu programu — rozwiązaniem wi-

nien być gminny ośrodek kultury. Tymczasem w województwie większość tych ośrodków wymaga rozbudowy lub budowy od nowa. Przewidziano jednak daleko idące zmiany w tej dziedzinie, remonty i adaptacje starych oraz budowę nowych gminnych placówek.

Półki co jednak, zaproponowano wyjście następujące. Powołano mia-

przedszkola muzyczne, otaczać opieką orkiestry szkolne i zakładowe, chóry, zespoły estradowe itp.

Sprawdzono już, że imprezy są czynnikiem pobudzającym życie artystyczne społeczeństwa i płaszczyzną współzawodnictwa pomiędzy poszczególnymi zespołami. Uwzględniając kulturotwórczą rolę tych imprez urządzić się będzie nie tylko w Łomży i w różnych miastach i wsiach województwa.

Projekt programu mówi także o kadrach. Zaleca m. in. doskonalenie kwalifikacji kadr na studiach zaocznych, wieczorowych, kursach, szkoleniach. Dużą nadzieję wiąże się z utworzeniem w Łomży filii pomaturalnego studium kulturalno-oświatowego, rozszerzeniem kontaktów ze średnimi szkołami artystycznymi oraz kierowaniem na studia wyższe pracowników kultury. Dla pozyskania ludzi do wyspecjalizowanych placówek kultury służą będą stypendia fundowane, stały kontakt z wyższymi uczelniami itp.

Wymieniłmy tylko niektóre spośród ujętych w projekcie programu zasad i kierunków działania. Jedno można powiedzieć, że program ów stwarza możliwość i potrzeba nowych, wielokierunkowych poszukiwań w dziedzinie twórczości i upowszechniania kultury. Jesteśmy głęboko przekonani, że programowe założenia — skorygowane jeszcze po środowiskowych konsultacjach — zostaną należycie wypełnione przez łomżyńskich twórców, działaczy i pracowników kultury treścią nowych dokonań, odpowiadających rosnącemu potrzebom i aspiracjom społeczeństwa.

LUDMILA CHAŁECKA-POŁOCKA

PROGRAM — POTRZEBY I ASPIRACJE

dów gminnych. Chodziło bowiem o najszersze i najdokładniejsze określenie potrzeb i zadań województwa w dziedzinie upowszechniania kultury.

Co zatem ustalono? Wojewódzkim centrum kulturalnym będzie Łomża. Projekt uwzględni szczegółowo do 1980 roku potrzeby i zadania w tym zakresie, jak również potrzeby i zadania miast i gmin, oraz poszczególnych środowisk i branż. Określono rolę w upowszechnianiu kultury przypadnie instytucjom, organizacjom oraz stowarzyszeniom. Wydział Kultury i Sztuki pełnić będzie funkcje sterującą i koordynującą zaś placówki wojewódzkie — udzielał instruktażu i pomocy w rozwijaniu życia kulturalno-oświatowego.

Potrzeby w zakresie łomżyńskiej kultury są duże. Dotyczy to zarówno bazy, kadry jak i form działalności. Na szczeblu gminy — według projektu programu — rozwiązaniem wi-

nowicie instytucje gminnych dyrektorów kultury, by człowiek, zawsze kompetentny, koordynował działalność kulturalną, a nie GOK, który, w jakże wielu wypadkach, istnieje tylko z nazwy. Jest to jedno z ciekawszych, i jak wykazuje praktyka, bardziej udanych eksperymentów.

W rozdziale projektu programu poświęconym rozwojowi sieci księgarskiej mówi się o utworzeniu wielu nowych księgarni w Łomży i innych miejscowościach. Wzrośnie również ilość bibliotek, ich filii, oddziałów i punktów, a poprawa warunków pracy tych placówek nastąpi poprzez wyposażenie ich w sprzęt techniczny i audiowizualny.

Ciekawe plany dotyczą szkolnictwa muzycznego. W latach obywatelskiego programu powstać mają szkoły muzyczne I stopnia w Zambrowie, Kolnie i Wysokiem Mazowieckim, zaś w Łomży zamierza się utworzyć Szkołę Muzyczną II stopnia. Rozwijać się będzie ogniska i

„Noc świętojańska”

Któż o niej nie słyszał? Najczęściej kojarzy się jednak z wiankami, puszczanymi na wiałane fale. Ten staropolski obyczaj, odbywający się w noc poprzedzającą Jana, był w rzeczywistości świętem ognia i wody. Był czasem, gdy siołwiańskie bóstwa najechnięj wysłuchiwały „śwycy wznawców, zaś panny z wyśmienionym oczekiwaniem na szczęśliwy obrót fortuny. Tańce, śpiewy, obrzędy kultowe trwały przez tę całą upalną i upojoną czercową noc.

Miejski Dom Kultury przygotowuje mieszkańcom naszego miasta sporą atrakcję. Godz. 20.30 w środę — 23 czerwca będzie początkiem folklorystycznej imprezy plenerowej, nawiązującej do tradycji tego dnia, „Noc świętojańska” będzie nie tyle wskrzeszeniem, co kontynuacją staropolskiego obyczaju. Organizatorom nie chodzi bowiem o dokładną rekonstrukcję wszelkich obrzędów, wypielikowanych do święta, a raczej o przekazanie klimatu powszechnej zabawy, niesodającej dla należącego jej uczczenia.

Tak więc po zapaleniu świętojańskich ogni ogładają będziemy na estradzie amfiteatru występ cyganickiego zespołu „Terno”, wraz z ich chórowymi solistami: Ranią i M. Kwiekim. Najbliższą częścią „Nocy świętojańskiej” nastąpi dopiero później. Będzie nią widowisko plenerowe, zatytułowane „Palmińka”, w wykonaniu kilkudziesięcioosobowego zespołu artystycznego, działającego pod egidą Gminnego Ośrodka Kultury w Starých Juchach.

Organizatorzy przygotowują także wiele niespodzianek. Przypomniemy tylko, że znalezienie „kwiatu paproci” właśnie w trakcie „Nocy świętojańskiej” gwarantuje szczęście na cały następny rok. (sos)

Wieczór teatralny z Leszkiem Herdegenem

Miejski Dom Kultury i Towarzystwo Kultury Teatralnej zapraszają na kolejny wieczór teatralny. Wystąpi znany aktor LESZEK HERDEGEN z monodramem „Niobe” według poematu K. I. Gałczyńskiego.

Przedstawienie odbędzie się 21 czerwca br. o godz. 18 i 20 w Rotundzie przy ul. Dąbrowskiego 16. Bilety do nabycia w Towarzystwie Kultury Teatralnej w Białymstoku przy ul. Kilińskiego 8. (CH)

Dary dla Muzeum Wojska

Od początku swej działalności Muzeum Wojska Polskiego w Białymstoku cieszy się szczególną sympatią i poparciem naszego społeczeństwa. Potwierdzeniem tego, obok dużej frekwencji i szerokiego zainteresowania, są liczne dary i przekazy stanowiące ok. 90 proc. całosci zbiorów.

Ostatnio przekazano do Muzeum Wojska dalsze pamiątki. KONSTANTY UŚCINOWICZ z Kol. Krupniki k. Białegostoku przekazał 17 map wojskowych z 1939 roku, świadectwo ukończenia szkoły podoficerskiej 42 pułku piechoty z Białegostoku, dyplom do brązowego medalu „za długoletnią służbę”. LEON MIŚCIEK z Białegostoku przekazał 13 map wojskowych z okresu II wojny światowej. JAN MINKIEWICZ zamieszczał obecnie w Legnicy przekazał unikalną

rebrną odznakę z okresu Powstania Styczniowego. JANUSZ DRZĄŻGA z Łomży przekazał żołnierski znaczek honorowy z Brygady Strzelców Karpackich. ADAM KRYSZTOFIEC z Białegostoku przekazał dwa dokumenty z 1939 roku. ALINA WINNIEWSKA z Białegostoku przekazała świadectwo szkolne z okresu najnego nauczania w szkole Panikla z maja 1943 roku wydana Alinie Zubryckiej, a podpisaną przez nauczycielkę Lucynę Mazurkowską. STANISŁAW LUKASIEWICZ z Białegostoku przekazał radziecką legitymację wojskową. PAWEŁ NIKOŁAJEWICZ KONIUCH, żołnierz Armii Radzieckiej, uczestnik bitwy pod Stalingradem i walk na Białostocczyźnie przekazał swój oficerski mundur, medal „za obronę Stalingradu”, oraz dokumenty dotyczące bitwy pod Stalingradem. (ank)



Między teatrem, piosenką, domem i sportem...

Alina (lat 5) interesuje się teatrem studenckim. Mareczek (również lat 5) poszukuje nie wypałów w piwnicach.

Dodajmy po kilkanaście lat do wieku obojga, a znajdziemy się w roku 1976, w którym nie zmieniły się zainteresowania Anny, a Marek niestrudzenie poszukuje niewypałów, tyle że „w piwniczkach studenckich”. Jako doskonały saper za nawet sposoby zmniejszenia ilości niewypałów — wpakował kilka zapaleńców do podcieszki i jarda do Łodzi na podskole-nie!

Anna słucha rad znającego się tak dobrze na rzeczy Marka — jedzie na XII Łódzkie Spotkania Teatralne. Ale tu zamiast spodziewanego zachwytu wkrada się zdziwienie. Większość teatrów nie różni się od siebie ani poruszonymi tematami, ani środkami poprzez które usiłuje wyrażać wciąż te same treści.

denckim niekiedy dobrze, częściej nie. I w tym Białystok nie różni się niczym od innych środowisk. Nie zamierzam usprawiedliwiać naszych twórców ani twierdzić, że skoro wszędzie jest źle, u nas także ma prawo zamierać studencie życie teatralne. Należy jednak pamiętać, iż powstanie dobrego spektaklu nie jest procesem produkcyjnym, które-mu towarzyszy praca na akord. Czasem lepiej jest zrezygnować z prezentacji spektaklu powodując nawet dalsze oczekiwanie czy zniecierpliwienie zainteresowanej nią publiczności, niż wystawić „Dokąd idziesz?” I z tym chyba autor felietonu „Saper w teatrze” ze mną się zgodzi.

A to, że podróże kształcą, bielo-stoccy studenci związani z ruchem teatralnym wiedzą i uczęszczają nie tylko w Łódzkie Spotkania Teatralne. Uważnie śledzili zarówno ostatni Międzynarodowy Studencki

ALINA JANOWSKA — to aktorka doskonale znana publiczności teatralnej i kinowej. Jest także świetną artystką kabaretową — jej sceniczny gen to piosenka charakterystyczna, monolog, parodia, satyra.

W filmie zagrała Pani Dulską?

— Tak. Czym Dulską w Pani interpretacji różni się od wszystkich dotychczasowych, granych przez wiele znamiennych aktorek?

— Nie chciałam, żeby to jeszcze raz był rozdział, niechciany babus. Moja Dulśka jest bardzo elegancka — w pięknych strojach, fryzurach, kapeluszach, ale jej charakterek, najgorzej cechy pozostają oczywiście takie same. Zmija niekoniecznie trzeba być w szlafroku i przydeptywać kąpielach.

Widzowie pamiętają Pani wspaniałe pastisz — naśladowała Pani znakomite Giulietti Masine, Marlene Dietrich, Juliette Greco. Czy potem próbowała Pani robić tak z innymi postaciami?

— „Robłam” jeszcze Diane Ross, świetną murzyńską piosenkarkę. Nadawała to telewizja w którymś ze swych programów rozrywkowych.

Zajmuje się Pani także piosenką?

— Tak. Lubię śpiewać. Nagrytam swoje piosenki na 4 płytach

— longplayach. Są to utwory przedwojenne, współczesne oraz wybór tych, które najbardziej lubię.

— Długo czasu poświęca Pani rodzinie, domowi?

— Dom jest dla mnie sprawą bardzo ważną. Chociaż mam dużą rodzinę, pełno jest u nas gwiazd, halasu — tutaj najlepiej mi się pracuje i wypoczywam.

— Porozmawiajmy o Pani zainteresowaniach sportowych.

— Chociaż mam bardzo dużo zajęć i mogę powiedzieć o sobie to, co Pani i Kwiatkowska w „Czterdziestolatku” — że „jestem kobietą pracującą, żadnej pracy się nie boję”, zawsze znajduję czas na uprawianie sportu. Polega to nie tylko na codziennej gimnastyce.

Jakie więc dyscypliny sportowe Pani uprawia?

— Narty, łyżwy, siatkówkę, koszykówkę, tenis, pływanie i ostatnio jazdę konną.

A dzieci?

— Katarzyna — 6-letnia, jest w klasie pływakowej, Michał (11 lat) narty, konie, tenis; Agata (18 lat) narty i pływani.

— Wolalaby Pani, żeby dzieci wybrały karierę artystyczną czy sportową?

— To od nich zależy, ale wydaję mi się, że jak u nas, to raczej to tylko Michał wybrałby scenę.

Rozmawiała: DANUTA ORLIK

Fot. CAF — Radłowicz

Konkursy

Tygodnik „Nowa Wieś”, „Płon” i „Tydzień” ogłaszają konkurs na opowiadania, reportaże, grafiki i fotoreportaże. „Pejzaże wiejskie”. Tematem prac winny być przemiany społecznej wsi. Organizatorzy nie ograniczają tematyki konkursu. Zależy im na portretach ludzi zaangażowanych, których działalność wpływa na odmianę oblicza wsi, szczególnie pięknie.

Konkurs ma charakter otwarty. Reportaże i opowiadania nie powinny przekazywać 15 stron maszynopisu. Prace graficzne mogą być wykonane w dowolnej technice. Prace fotograficzne nie powinny być większe od formatu 16x21 cm, a fotoreportaże mogą zawierać ok. 12 zdjęć. Prace nadsyłane na konkurs nie mogą być wcześniej publikowane.

Jury konkursu przyzna nagrody za opowiadania I — 12.000 zł, II — 8.000 zł, III — 5.000 zł, pięć wyróżnień po 2.000 zł. Analogiczne nagrody czekają na autorów reportaży. W konkursie na grafiki I — 3.000 zł, II — 5.000 zł, trzy III — po 3.000 zł oraz pięć wyróżnień po 1.500 zł. Podobnie w dziale fotoreportażu.

Najlepsze prace opublikowane zostaną w formie książkowej. Opowiadania i reportaże (w czterech egzemplarzach) należy nadsyłać do 31 lipca br., a fotoreportaże i grafiki do 15 sierpnia br. pod adresem: redakcji „Nowej Wsi”, ul. Wiejska 17, 00-400 Warszawa, w kopercie z dopiskiem „Pejzaże wiejskie”, opatrzonej godłem autora.

Również konkurs otwarty na współczesny reportaż o zasięgu ogólnopolskim ogłasza młodzieżowy magazyn „Prometeusz”. Konkurs im. Franciszka Gila rozstrzygnięty zostanie w grudniu br. Jury przyzna nagrody I — 15.000 zł, dwie II — po 10.000 zł, trzy III — po 5.000 zł oraz cztery wyróżnienia po 3.000 zł. Uczestnicy proszeni są o nadsyłanie reportaży w trzech egzemplarzach podpisanych godłem pod adresem redakcji, ul. Fornańska 3, 55-061 Rzeszów, do 31 października br. (ank)

Za skradzioną lokomotywą ruszył w pogon konduktor nazwiskiem Fuller — i on właśnie jest prototypem postaci granie przez Bustera Keatona. (Środa, 23 bm., godz. 20.35 pr.)

Opole 76

XIV Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki — Opole 76 zainauguruje koncert „Zamiast przebojów”. Składają się on będzie z bloków programowych, które zaprezentują Estrada w Poznaniu i Kameralny Zespół Muzyczny Estradowej w Łodzi. Teatr w Targówku, Polskie Stowarzyszenie Jazzowe i ZAKR, Retransmisja telewizyjna 24 czerwca br., godz. 18.20 i 21.20 pr. I. Reżyseruje Olga Lipińska. „Po raz pierwszy w Opolu” — to koncert piosenkarzy debiutujących. Retransmisja 25 bm., „Polskie Nagrania” przygotowały koncert jubileuszowy z okazji 30-lecia swojej działalności. Wystąpią m. in. laureaci „Złotych płyt”: Czesław Niemien, „Nowi Silesiacy”, Irena Santor, „Czerwone Gitary”. Retransmisja 25 bm., o godz. 21.45. (CH)

Filmoteka arcydzieł

Film produkcji amerykańskiej „General” nakreślony został w 1926 roku. Jest to opowieść z okresu Wojny Secesyjnej, oparta częściowo na faktach, w kwietniu 1862 roku kapitan wojsk północny sirrad lokomotywy zwana „Generalem” i odbył rajd w głąb terytorium wroga.

Warto obejrzeć

W TELEWIZJI

„Zostać gwiazdą”

Film fabularny produkcji USA zrealizowany został przez wybitnego reżysera Sidneya Lumeta („Dwunastu gniewnych ludzi”, „Wzgorze”). W filmie „Zostać gwiazdą” pokazane są kulisy amerykańskiego życia teatralnego. Reżyser stara się ukazać niewidoczny mechanizm w lasowaniu nowych gwiazd.

Świętą kreację aktorską stworzyła Susan Strasberg. Obok niej wystąpili Henry Fonda, John Greenwood i Herbert Marshall (sobota, 19 bm., godz. 22.30 pr.)

Teatr TV

Poniedziałkowy Teatr TV przedstawi szwedzki dramat ko-

„Jeszcze o teatrze studenckim”

Mimo dużego zaangażowania aktorów katowickiego teatru „Owo” czy Legnickiego Studia Teatralnego „Zaułek”, widz wychodzi rozczarowany, często z ironicznym uśmiechem na twarzy.

Jeśli inne są środki teatralne, tak jak to miało miejsce w wypadku przedstawienia „Rozruch” wrocławskiego teatru „Kalambur”, temat okazuje się dawno przebrzmiały. Jednym z niewielu teatrów godnych zauważenia podczas XII Łódzkiego Spotkania Teatralnego, była Akademia Ruchu z Warszawy, która nie poraz pierwszy przyciągnęła uwagę widzów ciekawą treścią i formą kilku spektakli.

Niektórzy recenzenci atakujący ten teatr (Trybuna Ludu, 27 maj br.) być może nie wiedzą, iż „Warsztat” nie miał być spektaklem, lecz prezentacją właśnie w warsztacie teatralnego. Przykładanie tej samej miary do ówczesnych uprawiających aktorów, co do spektaklu — to z pewnością nieporozumienie.

Jest więc w polskim teatrze stu-

Festiwal Teatru Otwartego we Wrocławiu jak również Studencki Festiwal Teatrów Debiutujących „Start 76” w Zielonej Górze. Znają dobrze działalność najprężniejszego chyba w Polsce studenckiego środowiska teatralnego w Lublinie. Szkoda, że tak bardzo oczekiwana „Scena 6” z Uniwersytetu im. Marii Curie Skłodowskiej nagrodzona za spektakl „Ład” w reżyserii Henryka Kowalczyka na „Starcie 76”, mimo wielu starań kilku zapalonych miłośników teatru, nie została do Białegostoku zaproszona, chociaż wyrażała chęć kontaktu z naszą publicznością. Trudności organizacyjne, które przy dobrej woli odpowiedzialnych ludzi można było pokonać, pozabawily Białystok możliwości poznania jednego z najlepszych teatrów lubelskich.

Nasze środowisko żywo reaguje na wszystkie wydarzenia związane z ruchem teatralnym. Jednak powstanie dobrego spektaklu wymaga nie tylko chęci, lecz przede wszystkim wiedzy i przygotowania praktycznego, a na to trzeba czasu.

ANNA NIKE MINEJKO

Najwyższa z wysokich

Jury III Ogólnopolskiego konkursu najwyższych obywateli PRL, zorganizowanego przez wrocławski klub wysokich „WEKUM”, tytuł ten wśród pań przyznało Irenie Folicie z Legnicy oraz 20-letniej Marii Milachowskiej z Poznania. „Gigantyczna” suwniarka powędrowała wówczas na wysokość 193 cm.

Młoda poznanianka przyjęła tytuł z humorem, bez żadnych kompleksów; wzrost nie przeszkadza jej wcale w noszeniu butów na wyso-

kim obcasie. Największy kłopot sprawia jej zdobycie... pary dużych rajstop, jako że tej części garderoby nie można zamówić na specjalne zlecenie.

Marysia zdobywa zawód w Technikum Chemicznym dla pracujących oraz sflify koszykarki w poznańskiej Olimpii. Trenuje niezwykle pilnie i marzy o... starcie na Olimpiadzie w Moskwie.

(M.K.)



Rys. T. Gajl

CLARKS

FASADA

Coś więcej słowem sławno, że rozwój medycyny w bogatych państwach zachodnich przypomina wykres gorączki tyfusowej. Szczyty postępu w tej dziedzinie, to m. in. osiągnięcia kardiologii, i oto słynny prof. Christian Barnard kompromuje obraz po stołkach krajów Trzeciego Świata, aby na stadionach sportowych za ciężką pieniądze demonstrować przed szalejącymi tłumami krwawo widokowo — publiczną operację przeszczepu serca. Tymczasem w tych samych krajach obserwuje się niepokojący wzrost śmiertelności małych dzieci w wieku do pięciu lat, aktualnie 16-krotnie wyższy niż w zamorskich państwach kapitalistycznych.

Z badań nad efektywnością pomocy dla Trzeciego Świata wynika, że 95 proc. funduszy na ochronę zdrowia pochłaniają szpitale, które z powodu wygórowanych opłat dostępne są w najlepszym razie dla części ludności, natomiast 80 proc. chorzy — dzieci i dorosłych — nie korzysta z żadnej opieki lekniczej. Większość fundacji szpitalnych to obiekty ni-sylna — protestanci lub katolicy — urządzone z rozrzutnym luksusem. Przy tym w miarę wzrostu komfortu i kosztów leczenia tych placówek skurczyła się o połowę i obecnie czynnych jest zaledwie 1200 szpitali. Ich utrzymanie pochłania sumy, które przy mniej efektywnym, ale racjonalniejszym zainwestowaniu w sieć otwartych przychodni i szpitali, mogłyby przyczynić się do uratowania od śmierci lub kalectwa 10-15 razy większej liczby ludzi. (PAT)



Oto kolekcja najmodniejszych krawatów przeznaczona dla... pań. W tegorocznym sezonie jesienno-zimowym obowiązywać będzie bowiem powrót do „męskich” akcentów w stroju.

CAF-UPI

Myśli niesforne

Otwarte problemy zaskakują się niezadko metodą zaskarżonych drzwi.

W garderobie naszych umysłów niektóre wiezaki są szczególnie wytarłe od długiego użytkowania.

Wiara w tyraza to też przejaw bogobojności.

Aby nie być podejrzanym o nieuczciwość, zlikwidował nawet kandy własnych spodni.

Kastratów intelektualnych nikt nie posiada o impotencję.

Nieszczęsny! Spadł z wysokiego piętrowy.

Kwadratowych durniów najłatwiej zaokrąglić do zera.

Kochają się i rozumieją się zarazem. Jakies to nienowoczesne!

Z bezbarwnych twardzieli trudno stworzyć kolorowy świat.

Niektórym tylko moskietery mogą pomóc, tyle im much ślady na nosie.

ZBIGNIEW WĄDYK

Biała plama na mapie

Z aukty, przeprowadzonej przez redakcję zachodniemieckiej rozgłośni radiowej ZDF wraz z instytutem badania opinii publicznej w Allensbach wynika, że obywateli Republiki Federalnej Niemiec wiedzą dzisiaj znacznie mniej o Niemieckiej Republice Demokratycznej, niż w latach sześćdziesiątych. O tym, że w NRD są prywatne sklepy i spożywcze wiedzieli 35 proc. zapytanych, dzisiaj tylko 27 proc. 8 proc. uważa, że w NRD żywność jest na kartki. Przeciwnie obywateli RFN uważa, że członkami SED jest 40 proc. ludności NRD, podczas gdy jest ich 15 proc. Co trzeci zapytany nie wie, że istnieje tam również inne partie. (PAT)

Kukurykologia

W Bazylei odbył się XXV doroczny walny zjazd Światowego Związku Badaczy Drożdży. W toku ożywczych obrad doszło do ostrej kontrowersji między przedstawicielem sekcji holenderskiej, prof. dr G. C. Brantsem, a prof. dr Rosemarie Wegner z uniwersytetu w Bonn. Przedmiotem sporu były moralne aspekty masowej produkcji jaj w nowoczesnych fermach, których zmechanizowane urządzenia mogą powodować u kurok teki egzystencjalne i wypaczenia naturalnej uczuciowości.

W wyniku gorącej dyskusji przyjęto rezolucję, która poleca podjęcie badań nad emocjonalnością kur oraz opracowanie optymalnych normatywnych warunków, nie krępujących rozwoju kurzej osobowości. (PAT)

Z znaczkami na ty

Wścibscy zbieracze

Każdy filatelista najpierw obejrzy znaczek pocztowy, dokładnie się zapozna z jego rysunkiem i napisami, pomierzy zabki, sprawdzi kolor, a dopiero później włoży do albumu lub wkładnika. Zbieracze są bowiem bardzo wścibscy, potrafia odnaleźć na znaczku najmniejsze niedokładności i ewentualne błędy.

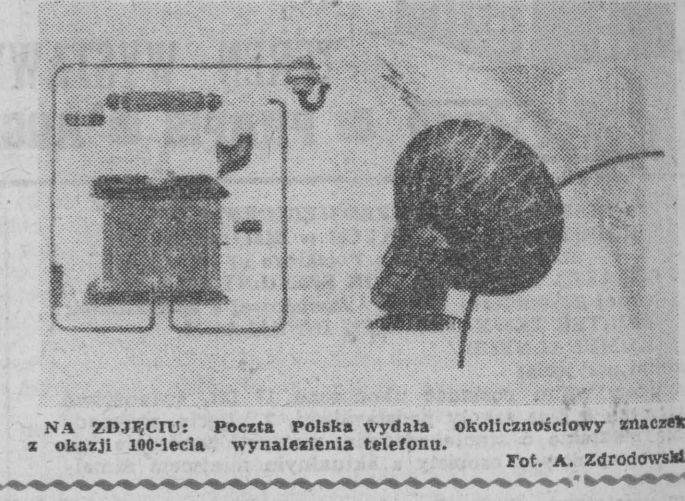
Dla uczczenia eksperymentalnego lotu statków kosmicznych Sojuz i Apollo Poczta Polska wydała serię znaczków oraz ozdobny arkusik. Znaczkę zaprojektował znany krafcik — Ryszard Dudziński. Przedstawiają one dość wiernie sylwetki Sojuz-a i Apollo.

A jednak filatelisci ujawnili pewne niedokładności. Oto na Sojuzie napis „CCCP” znajdował się na czole nawigacyjnym, a projektant umieścił go na przedniej kabine statku. Na statku Apollo był napis „United States”, natomiast projektant dał napis „USA”.

Obydwa znaczki po połączeniu zostały pokazane na znaczku na te niby w kolorze błękitnym.

Czy słuszną? Kosmonauci widzą przecież niebo jako czarną przestrzeń. Projektantowi wytknięto więc i tę niedokładność, chociaż na Ziemi wyobraźnia sobie niebo jako błękitną. A więc projektanci znaczków pocztowych muszą się mieć na baczności. Zanim przystąpią do zaprojektowania znaczka muszą najpierw dokładnie przestudiować fachową literaturę, stare ryciny, kadry filmowe, fotografie, poznać dzieła sztuki, które chcą np. reproduktować na znaczku. Nie bowiem nie ujdzie uwadze zbieraczy.

W przeciwnym wypadku projektanci mogą się skompromiować. Tak było np. z projektem znaczków z serii „Świat Pracy”, na których przedstawiono górnik pracującego w kopalni boso oraz rolnika trzymającego nie w tej ręce kosę. Na szczęście podobnych błędów na polskich znaczkach jest coraz mniej, co dobrze świadczy o naszych artystach.



NA ZDJĘCIU: Poczta Polska wydała okolicznościowy znaczek z okazji 100-lecia wynalazenia telefonu. Fot. A. Zdrodowski

Radzieckie wykopaliska w Iraku

Grupa archeologów radzieckich podjęła dalsze prace wykopaliskowe na terenie byłego państwa babilońskiego, w północno-zachodniej części Iraku. Radzieccy archeolodzy odkopali tu ozdobne naczynia z białego i czerwonego marmuru, szklane paciorki, kamienne noży i sierpy oraz ozdobną ceramikę. Wykopaliska te do-wodzą również że już 6000-8000 lat temu istniała tu stosunkowo wysoko rozwinięta architektura, a nawet „przemysł” metalurgiczny. Odkopano unikalną instalację ze znanymi na świecie pras metalowych. Przedmioty te są obecnie badane i systematyzowane przez Instytut Historyczny Radzieckiej Akademii Nauk, po czym mają być przekazane Irakowi. (S)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 7) np. bretnal, 9) dawniejszy tupet (PLOMBA w rebusie koo-wym), 11) rodzaj sokoł morskiej, 13) przepływa przez Łomżę, 15) zapowiedź zemsty, 18) więcej niż niechęć, 20) część stołu, 21) miejsce uboju zwierząt, 22) ptak czczony w starożytnym Egipcie, 23) końcowa część utworu muzycznego, 25) i 27) między zbanii, 28) sypia w gaw-rze, 30) miasto w woj. białostockim, 31) bycza pociecha, 35) orator, 38) zielen na brzoju, 40) kamień półszlachetny, 41) projekt, pomysł, 42) jednostka długości, 43) imię żeńskie, 45) napój orzeźwiający, 47) drugi pokos trawy z jask, 49) drobna moneta miedziana w dawnej Polsce, 51) kraj związkowy w zachodniej części RFN, 52) gaz palny, 53) coś na ucho, 54) siedziba „Górnik”.

PIONOWO: 2) mini-statek, 3) antypatia, 4) znawca wina, 5) służy do zapalania materiału wybuchowego na odległość, 6) brzeg tkaniny zabezpieczony przed strze-pieniem, 8) „łyżwa” na kółkach, 10) śpiewający Marino, 12) część broni palnej, 14) muzyczna wprawka, 16) przepływa przez Bydgoszcz, 17) żuraw, ale nie ptak, 19) szron, okiść, 24) specjalista chorób nowotworowych, 26) imię żony Balzaka, 29) np. „żelbet”, 32) tężyna fizyczna, 33) rodzaj mięsa, 34) obca choroba, 36) autor powieści „Drogi wolności”, 37) zjawy, widziadło, 38) inaczej malwa, 39) według wierzeń niektórych ludów — tajemnicza siła zamknięta w jakimś przedmiocie, 41) epitet na marnego pisarza lub dziennikarza, 43) wywołanie kielichów za pomyślność, 44) przebieg, 45) kołce przy buldach alpinistycznych, 50) przepływa przez Saragossę.

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozdajemy 5 bonów książkowych po 50 zł. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 139”.

ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI Z NRU 133
PRAWOSKOŚNIE: Łoki, wąwóz, diadem, pret, palec, kozak, kuźnia, afisz, astenik, okup, rotor, konar, parapet, łopot, powód, niwa, saram, skrzyp, Adonis, poeta, kluba, arka, trzeci, bank.
LEWOSKOŚNIE: topik, młak, kraul, pędz, wola, Józefa, zacisk, tenor, Mikolaj, stop, autor, Zenon, popas, nawis, wiewiórka, rupa, terkot, garda, talerz, zorba, rynek, nuta, piana, Bach.

NAGRODY
Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z nr 127 bonu książkowe po 50 zł w drodze komisijnego losowania otrzymali: Reglna Korba z Białegostoku, Bronisław Zarzecki z Augustowa, Mieczysław Piłsko z Ciechanowa, Teresa Jemielianuk z Hajnowki oraz Jan Burzyński z Sejna.
Nagrody prześlemy pocztą.

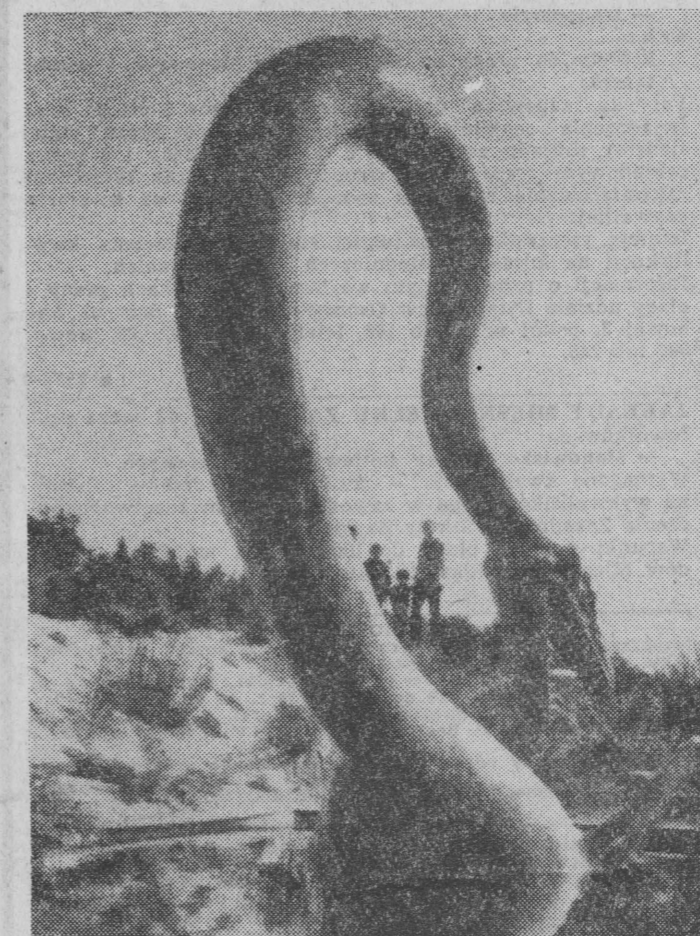
Zenon Piechociński FRASZKI

TEŻ
Na inżynierię duszy...
też trzeba funduszy.

ZYCIORYS
Karty tego zyciorysu są kroniką kompromisu.

PRZYCZYNA
Z braku stosownej propozycji ucieli wytrwało na pozycji.

PORTREK
Pod płaszczykiem też jest niekim.

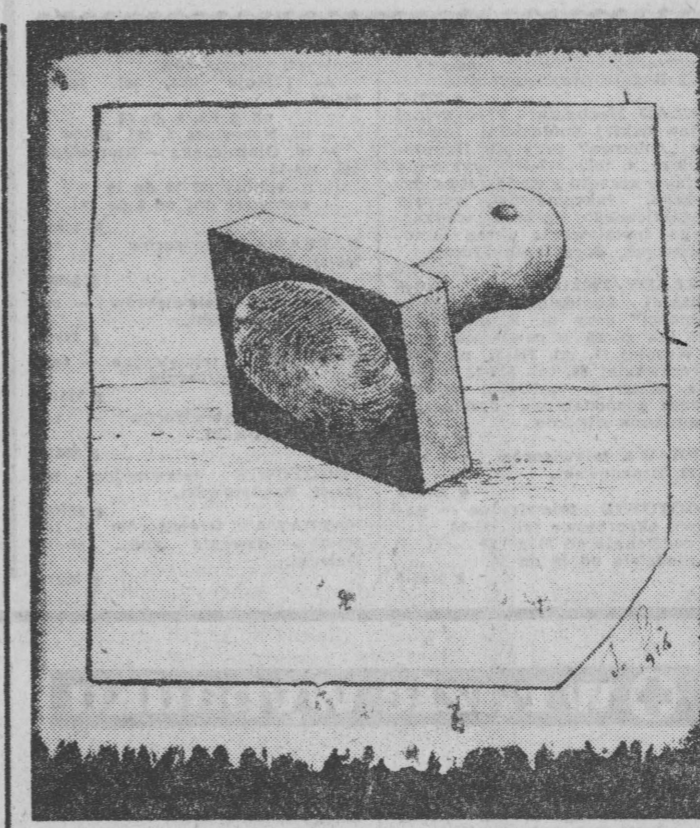


Sezon „polowania z kamerą” na potwora z Loch Ness już się rozpoczął. Turysty, którym nie odpowiała wynaturzenie tajemniczej Nessie w głębinach szkockiego jeziora, mogą udać się do Geiselwind w RFN, gdzie oczekuje ich Nessie — jak żywa — chociaż wykonana z plastiku... CAF — AP

Papier jest cierpliwy

Kryzys i przyspieszona koncentracja wielkiego kapitału spowodowały ogromne spustoszenia wśród wydawnictw prasowych na Zachodzie. Setki gazet uległy likwidacji, tysiące popada w pogłębiającą się zależność od „cichych akcjonariuszy”, którzy reprezentują interesy koncernów przemysłowych i banków. Ograniczając w ten sposób wolność słowa, kapitalizm dba o zachowanie pozorów, pozostawiając szeroki margines dla działalności „wolnej prasy” zupełnie szczególnego pokroju.

W kręgach finansjery furor robi od niedawna dziennik „Astrologiczny Kwiecie Gospodarzy”, który w obliczu zawodności prognoz koniunktury, opracowywanych przez najtychszych ekspertów i najnowsze komputery, proponuje biznesmenom oparcie się na niezawodnych zresztom wyroczniach gwiazd. Pokrzepicielem upadających na duchu bossów zachodnioeuropejskich jest magazyn ilustrowany „Dobra Nowina”, który programowo zamieszcza wyłącznie pomyślne wiadomości, często po prostu wyszane z pałca. Organem lakomych a majętnych starszków jest francuskie czasopismo „La Gourmandise” („Smakoszostwo”), mające postać „delikatnego wafła zadrunkowanego pastami kanapkowymi o pikantnych smakach”. Niezliczone gazetki, powoływane do życia przez sprytnych kombinatorów, udzielają porad w zakresie obelgiwania władz podatkowych bądź dyskretnych lokat kapitału w brudnych, lecz wysoce opłatnych interesach. Przykładem żerowania na naiwności ludzkiej jest gromko reklamujące się w państwach EWG czasopismo „Dobre Samopoczucie”, które każdemu, kto opłaci prenumeratę za 40 lat z góry, obiecuje szczerą rentę starczą i wysławiany pogrzeb na koszt redakcji. (PAT)



Rys. J. Beoola

Pół żartem — pół serio 20-26.VI

BARAN 21.3.—20.4.: Jeżeli chcesz nieodpartą chęć pokazania, że jesteś górą — najlepiej zrób to w miejscu pracy. Ale nie w dyskusji, tylko w konkretnej robocie. Jest to także najsukutekniejszy sposób rozładowania napięcia nerwowego (stresu), obojętnie czym wywołanego.

BYK 21.4.—21.5.: Małe przeciwności — duże możliwości, oto, co ci zapowiada najbliższy tydzień. Możesz śmiało podjąć inicjatywę w sprawie, która ci leży na sercu. Ktoś przekaze ci trochę pieniędzy — przed wypłatą, jak znalazł.

BLIŹNIĘTA 22.5.—21.6.: Tydzień nierówny. Jego początek będzie lepszy niż piątek i sobota, kiedy to napotkasz nieoczekiwany sprzeciw w sprawie, która dotąd biegła gładko. Nie przyjmuj się sztywno: trudność jak magię przyszy, tak nagle przejdzie i wszystko potoczy się dotychczasowym torem.

RAK 22.6.—22.7.: Masz wrażenie że „cały świat” odwrócił się od ciebie w rodzinie, w pracy, wśród przyjaciół? Czujesz się niezrozumiany i jakby zbędny. Dowodów wprawdzie brak, ale to nie poprawia twego samopoczucia. Oj Raku, Raku! Tyle inteligencji — i czasem tak mało rzeczywistości...

LEW 23.7.—23.8.: Aktywność, serce do pracy, radość i satysfakcja — oto twój główny watek najbliższego tygodnia. Nie zapominaj, że masz także do załatwienia pilne sprawy osobiste.

PANNA 24.8.—23.9.: Nie lubisz niespodzianek. Ale te, co cię teraz spotka, przyjmiesz z zadowoleniem, bo dzięki niej pewne sprawy ustalą się wcześniej niż oczekiwaliśmy. Póki co, staraj się zakochywać jak najczęściej już rozpoczętych prac.

WAGA 24.9.—23.10.: Dowiesz się o czymś, co ci da dużo do myślenia. Ale dopóki sam nie sprawdzisz faktów, lub nie potwierdzisz ci ich wiarygodni świadkowie — zachowaj swoją ocenę dla siebie. Zresztą, kiedy chodzi o ocenę, rzadko można powiedzieć, że zna się wszystkie elementy niezbędne dla jej rzetelnego wyznaczenia.

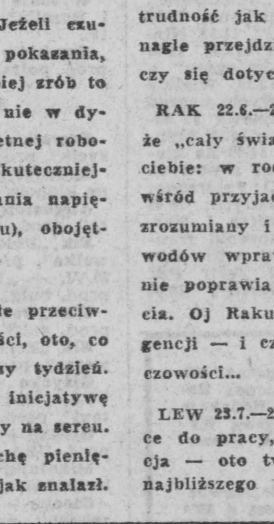
SKORPION 24.10.—23.11.: Rozmowy, które przeprowadzisz w tym tygodniu, będą owocne, a atmosfera spotkania zostawi jak najlepsze wrażenie. Również twoje inicjatywy zawodowe trafią teraz na podatny grunt i będą miały pomyślne perspektywy. Powinieneś skoncentrować uwagę na tym, co jest do zrobienia a o w o g o.

STRZELEC 23.11.—21.12.: W dalszym ciągu trwa passa, w której to, co najtrudniejsze, okaże się dla ciebie najbardziej udane. Duży wysiłek umysłowy połączony ze znacznym wysiłkiem fizycznym nie zaszkodzi twojemu zdrowiu. Ale musisz uważać, żeby najbliżsi nie czuli się zepchnięci na boczny tor twojego życia. Ich wyrozumiałość nie sięga granic twojej wytrzymałości.

KOZIORÓŻEC 22.12.—20.1.: Nadal czujesz się zdenerwowany, niespokojny i napięty. Szczęściem, u siebie panować nad sobą i nie roztaczasz swoich złych nastrojów przed otoczeniem (nawet gdy są uzasadnione). Taka samokontrola, to połowa wygranej Zły nastroj, nie mogą się uszczelniać, miła szychbiej niż gdyby czerpał podmiot z twojego zachowania.

WODNIK 21.1.—18.2.: Większość Wodników albo już odzyskała, albo wkrótce odzyska energię i werwę, nad którymi brało górę ostatnio zmęczenie. Osoby spod tego Znaku czeka teraz jedno lub więcej spotkań towarzyskich, być może również wyjazd w miłej kompanii. Zyczymy udanej zabawy!

RYBY 19.2.—20.3.: Twoja ciekawość będzie zaspokojona. W najbliższym czasie dowiesz się szczegółowo, o co chodziło w „dziwnej” sprawie, absorbującej twoje otoczenie od długiego czasu i dającej pole do różnych plotek i domysłów. Chyba będziecie rozczarowani: „Jajmnicia” okazała się banałem, zdemonizowanym przez ciekawskich.



C.d. za tydzień

Porywacz: zawód z przyszłością (II)

Okup za armatora

Pewnej lipcowej nocy ub. roku przepadł bez śladu znany włoski armator, Giuseppe d'Amico, cieszący się opinią play boya. Początkowo sądzą, że zaszył się w jakimś uroczym zakątku z kolejną przyjaciółką. Ale po dwóch dniach, od chwili zniknięcia armatora, przysły złudzenia. Do biura armatora zadzwonił bowiem anonimowy rozmówca, oświadczając: „Przygotujcie pieniądze. D'Amico jest w naszych rękach”. Tego samego dnia do biura dotarł list, pisany ręką armatora. Treść była lakoniczna: „Nie informujcie policji i zapłaćcie żądaną sumę”. A żądano niebagatelnej sumy — 8 miliardów lirów. Suma ogromna nawet dla armatora, mającego 30 statków i kilka nieruchomości. Bracia porwanego nie namyślali się jednak długo i tego samego dnia polecieli swym adwokatom zebranie żądanej sumy.

Uprowadzenie dla okupu armatora nie było wydarzeniem wyjątkowym. W rękach porywaczy znalazł się Giovanni Bulgari, międzynarodowej renomy jubiler, który między innymi jest dostawcą sztaba Iranu, a także inni, jak partner golfowy księcia Edynburgha, były narzeczoną Giny Lollobrigidy i Kim Novak, Amadeo Ortolan — kierownik elektronicznej firmy „Voxon”, Egidio Perfetti — król gumy do żucia, Giuseppe Moccia, zwany królem cementu. Porywacze nie stosują wobec ich ofiar kryteriów zawodowych, lecz zawartości kas pancernych. Również pięć piękna nie może czuć się bezpiecznie, jeśli jest posiadaczką poważnego konta bankowego. Przekonała się o tym Emilia Biaglio — „pierwsza dama besztynowa” z Turynu, porwana dla okupu. Usiłowano także porwać — ale bez powodzenia — piłkarza rzymskiego, Francesco Cordove. Porwana natomiast żwólki Giacomiego, wielkiego przemysłowca, i wymuszono od rodziny 40 milionów lirów, co było swoistym haraczem za prawo złożenia ciała do grobu rodzinnego.

Dziś można już mówić o powstaniu swego rodzaju przemysłu porwania ludzi, celem wymuszenia na rodzinny okupu. Statystyki policyjne mówią, że na świecie co kilka dni dokonywane jest porwanie dla okupu i obecnie nie nie wskazuje na to, że ta wysoka częstotliwość ulegnie osłabieniu. Anonima Sequestri kwitnie, a „obroty” z tego tytułu sięgają (w samych tylko Włoszech) kilkudziesięciu miliardów lirów rocznie. Wszystkie te fakty podał niedawno francuski tygodnik „Le Nouvel Observateur” oraz dziennik „Le Figaro”.

W Europie największe nasilenie porwań notuje się we Włoszech. W roku 1970 zanotowano 9 przypadków porwań, rok później było ich 14, a w połowie ubiegłego roku — ponad 50, a więc jedno co pięć dni. Policja w wielu wypadkach jest bezsilna, o czym świadczy fakt, że udaje jej się aresztować co drugiego porywacza. Zazwyczaj już po zainkasowaniu przez nich okupu, którego w większości wypadków nie udaje się odzyskać. Natomiast często się zdarza, że ofiara porwania zostaje zamordowana przez porywaczy po uzyskaniu przez nich okupu.

Niektórzy komentatorzy prowadzą rubryki porwań różnie metodycznie, jak notowania giełdowe. Ale w odróżnieniu od tych ostatnich, gwałtownie wzrosły sumy żądanych okupów. Przed trzema laty 200 mln lirów — to było maksimum, czego żądano i czego można było żądać za porwanego. Ale już za wnuka multimilionera, Paula Getty III, żądano ponad miliard. Od tego czasu padają wszelkie poprzednie rekordy: obecnie nie żąda się sumy mniejszej od 8-10 miliardów lirów. Czasami żądania skaczą do wysokości 30 mid lirów. Zdarza się, że w trakcie negocjacji z porywaczami rodzina ofiary wartyguje rabat, lub korzystne warunki płatności (o ile w tym wypadku można mówić o korzystnych warunkach), ale często też porywacze podważają kwotę pod pretekstem niedotrzymania warunków. Kto i z jakich źródeł płaci tak olbrzymie sumy?

(Interpress)
LEON ZAGORYN